



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

ROK NR 46 (733) XV

25 LISTOPADA 1981 R.

CENA 5 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

Z CZYM DO REFORMY



Bardzo zależy nam na eksporcie...

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku są jednym z największych regionalnych producentów i eksporterów. Od wyników ich pracy w poważnym stopniu zależy zaopatrzenie rynku i bilans eksportu przemysłu odzieżowego, który zasilany jest rokrocznie ponad stu tysiącami garniturów. Jak się przygotowują, z czym liczą, czego się spodziewają i jak widzą swoją pozycję w pierwszym etapie reformy struktury naszej gospodarki przeworszczanie? Na te pytania odpowiada dziś dyrektor naczelny „Vistuli” ADAM ZASTYREC.

— Jesteśmy obecnie (rozma-
wialiśmy 11 bm. — przyp.
ZB) na etapie opracowywa-
nia materiałów zebranych
przez cztery grupy robocze
zakładowego zespołu ds. re-
formy. Pierwsza z nich bada-
ła wpływ struktury i pozio-
mu produkcji oraz metod wy-
tworzenia na przestrzeni osta-
tnich 2 lat na ogólny wynik
finansowy przedsiębiorstwa,
pod kątem przewidywanych
zadań roku 1982. Interesują
nas tu przede wszystkim po-
noszone koszty, szczególnie
tam, gdzie mamy do czynie-
nia z ich przekroczeniami.
Zastanawiamy się jak i gdzie
szukać niezbędnych oszczę-
dności, które pozycje można
w kosztach obniżyć. Zastana-
wia nas problem niestabilno-
ści zysków. Rok 1977 zam-
knęliśmy stratą rzędu 13 mln
zł, 1978 — zyskiem w wyso-
kości 18 mln zł, 1979 — 22
mln zł, by spaść w roku ub.
do poziomu 14 mln zł. Szu-
kamy w głębokich analizach
odpowiedzi na pytanie: skąd
te „skoki”?

W drugim zespole badaw-
czym zajęliśmy się projektem
zmian w strukturze organi-
zacyjnej przedsiębiorstwa. Do
tej pory określała ją jedno-
stka nadrzędna, teraz będzie
robił to tworzący się samo-
rząd. Wnikliwie analizujemy
zwłaszcza te komórki organi-
zacyjne, w których spotyka-
my się z przekroczeniem za-
trudnienia. Tam gdzie to bę-
dzie możliwe, będziemy chci-
li połączyć pewne stanowiska,
oczywiście za odpowiednim
wynagrodzeniem. Zwrócimy

uwagę na te odcinki, gdzie
mamy do czynienia z niską
wydajnością pracy i brakiem
pożądanych efektów. Zasta-
nawiamy się również nad u-
zupełnieniem kadry specja-
listycznej, mając na uwadze
zarówno bieżące potrzeby, jak
i perspektywę kilku najbliż-
szych lat.

Trzecim kierunkiem naszych
zainteresowań są analizy
wszelkiego rodzaju naszych
powiązań z odbiorcami oraz
dostawcami, w oparciu o do-
świadczenia roku ubiegłego i
bieżącego. Jesteśmy zmuszeni
do planowania „w ciemno”,
ponieważ przemysł włókien-
niczy, który ma nam zapewnić
materiały, wypowie się
ostatecznie na temat swych
możliwości dopiero po 15 sty-
cznia. Taka sytuacja kompli-
kuje nam przygotowanie się
pod względem technicznym i
dokumentacyjnym. Do każde-
go wzoru garnitur, który
chcielibyśmy produkować w
roku przyszłym, potrzebna
jest dokumentacja technolo-
giczna, co zajmuje 2-3 ty-
godnie czasu. Nie wiedząc dziś
jakie konkretnie wzory tkani-
nin otrzymamy, nie wiemy
dokładnie co będziemy robić,
jakie wzory ubrań opracowy-
wać. A musimy mieć bardzo
dobre rozeznanie co do ja-
kości, koloru itp. cech mate-
riałów, bo inaczej trudno my-
śleć o harmonijnym planowa-
niu struktury produkcji...

Ważną sprawą dla przed-
siębiorstwa będą również wy-
niki pracy zespołu czwartego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tworzą się samorzady

W wielu zakładach pracy naszego regionu trwa kampania wyborcza do samorządów robotniczych i rad pracowniczych. W niektórych przedsiębiorstwach „parlamente” już działają (najwcześniej powstały m.in. w Przemyskim Kombinacie Budowlanym i Zakładzie nr 5 „Ponaru-Plasomatu”), inne są na etapie organizacji. 4 listopada załoga „Mery-Polnej” — jednocześnie w obydwu zakładach — wzięła udział w referendum nad statutem i ordynacją wyborczą do samorządu. Skorzystano przy tym z pośrednictwa radiowęzła. Pracownicy „Polnej” (podzielonej na 14 okręgów wyborczych) wsłuchiwali się w czytane przez głośniki projekty i głosowali przez podniesienie ręki. Specjalni łącznicy liczyli głosy, które następnie były przekazywane telefonicznie — wraz z wnoszonymi uwagami — do sztabu akcji.



Fot. JACEK SZWIC

Jak długo jeszcze?

Pogłębia się kryzys, rośnie stan napięcia. Niemal każdego dnia dowiadujemy się o nowych punktach zapalnych. Sięganie po broń strajkową niebezpiecznie weszło nam w krew, stało się codziennością, niedorzecznym lekarstwem na wszelkie spory. Nadużywanie lekarstw wywołuje zwykle poważne schorzenia. Nadwątlony organizm naszego kraju może wreszcie nie wytrzymać zwiększanych stale dawek, ugiąć się całkowicie i załamać.

CZARNY DZIEŃ W JAROSŁAWIU — tak powszechnie mówiono o listopadowym czwartku, 18 bm. Okazało się, że nie był to tylko jeden czarny dzień.

Akcję protestacyjną ogłosiła decyzja MKZ NSZZ „Solidarność”. Przyczyną była niezadowolająca zdaniem tej organizacji realizacja przez wojewódzką władzę administracyjną postulatów związkowych, głównie zaopatrzenia w żywność. W mieście wywieszono czarne flagi z napisem „PROTEST”. Sprawiało to przynębiające wrażenie.

Tego samego dnia rozpoczęto o godzinie 13, w sali Urzędu Miasta, wielogodzinne rozmowy między przedstawicielami MKZ a Zespołem do Spraw Współpracy ze Związkami Zawodowymi, któremu przewodniczył wicewojewoda Zdzisław Więclaw. Mówiono o wielu sprawach, przede wszystkim o zaopatrzeniu w żywność. Wyszukiwano rozwiązania pełnego pokrycia towarów na kartki. Domagano się usprawnienia pracy handlu. Poruszono także problemy budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej, żądając m. in. sprawiedliwego w całym województwie podziału środków inwestycyjnych.

Poza drobnymi ustaleniami, rozmowy nie dały oczekiwanych rezultatów. Zakończono je w późnych godzinach wieczornych, przyjmując w zasadzie jedno tylko, zasadnicze postanowienie: druga tura rozmów rozpocznie się 24 listopada.

Przedstawiciele MKZ NSZZ „Solidarność” w Jarosławiu podjęli zatem decyzję o kontynuowaniu akcji protestacyjnej w dotychczasowej formie, zobowiązując się jednocześnie do niepodjęcia dalszych akcji, do czasu zwolnienia posiedzenia miejscowej „Solidarności”, tj. do dnia 25 bm. Gdy oddawaliśmy ten materiał do druku — czarne flagi nadal złowieszczą powiewały nad Jarosławiem. Pojawiły się także w Przeworsku i Radymnie...

W TYM SAMYM DNIU, tj. 18 bm. w Urzędzie Wojewódzkim toczyły się inne rozmowy — między wojewodą Andrzejem Wojciechowskim a przedstawicielami Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Czesławem Kijanką.

W ubiegłym roku Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Regionu Południowo-Wschodniego w Przemyslu, sformułował 13 postulatów i skierował je pod adresem władz wojewódzkich. Dotyczyły one m. in. przekazania niektórych obiektów użyteczności publicznej dla celów związkowych, oświatowych i służby zdrowia, zmian struktury organizacyjnej w kombinatach rolnych PGR, poszerzenia sieci zakładów zbiorowego żywienia oraz odbudowy pomnika Orląt Przemyskich.

Okazało się, że spośród 13 postulatów — cztery zostały załatwione pozytywnie, jeden negatywnie, pozostałe zaś znajdują się w trakcie realizacji.

Przedstawiciele „Solidarności” zgłosili swoje uwagi i propozycje, dotyczące załatwienia spraw dotąd nie rozwiązanych, a w konkretnej dyskusji ustalono tryb i terminy ich realizacji. Ustalono na przykład, że w sprawie odbudowy pomnika Orląt Przemyskich zostanie wydana decyzja lokalizacyjna do 15 grudnia br.

Spotkanie zakończyło się późnym wieczorem. Wydawało się, że przynajmniej najbliższa noc będzie spokojna. Tak się jednak nie stało...

W NOCY, z 18 na 19 listopada do Urzędu Wojewódzkiego nadszedł teleks. Jego treść znów oddaliła nadzieje na tak upragniony przez wszystkich spokój i porządek.

Rada Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Przemyslu, z siedzibą w Jarosławiu, postanowiła poprzeć akcję protestacyjną, podjętą przez centralny organ związku i poparła postulaty przedstawione Prezesowi Rady Ministrów przez komitet protestacyjny Rady Głównej CZKIOR NS ZZRI.

Powołano zatem także w naszym województwie 7-osobowy komitet protestacyjny, który upoważniono do rozpoczęcia rozmów z wojewodą przemyskim, dotyczących rozliczenia administracji państwowej z wniosków i postulatów, przedstawionych wcześniej wojewodzie. Jednocześnie zgłoszono szereg nowych postulatów — stwierdzając przy tym, że w przypadku ich niezrealizowania, związek podejmie w dniach 1-3 grudnia br. strajk ostrzegawczy na terenie całego województwa. Strajk polegać będzie na niedostarczeniu mleka do punktów skupu. Jeśli ta forma nie przyniesie pożądanych efektów — Rada Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych rozważy dalsze formy protestu.

W tym miejscu na usta cisnie się pytanie: jakie one będą? Czy podobne jak wstrzymanie skupu mleka, przeciwnego przecież w większości dla naszych dzieci, dla matek, dla chorych i starych? A może jeszcze bardziej drastyczne, całkowicie wyniszczające zrujnowaną gospodarkę, rachityczny handel. Mówiąc o dzieciach — nikt nie może mieć wątpliwości, że jest to gra na najczulszych strunach. Jest to po prostu konieczność obrony najmłodszych, którzy w niczym nie zawiniли, że muszą żyć w obecnych czasach, stworzonych przez dorosłych.

Nie WSZYSCY uciekają się do ostatecznego oręza, jakim powinien być strajk. Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch” „Niezależność” wystąpiła do wojewody z protestem przeciw ustaleniom dotyczącym przejęcia przez pion WZSR wyłącznej sprzedaży papierosów, proszków do prania i mydeł we wsiach województwa przemyskiego. „Decyzja ta — czytamy m. in. w uzasadnieniu — spowoduje spadek obrotów o ok. 16 mln zł, co jest niebagatelną kwotą do uzyskania „produkcji netto” a tym samym możliwości podwyżek płac. Spowoduje ponadto obniżkę wynagrodzenia 215 sprzedawców wiejskich i gospodarzy klubów prasy i książki przeciętnie o ok. 1500 zł miesięcznie”.

W dalszej części pisma stwierdzono, że decyzja taka, wydana w okresie, gdy sprzedawcy w innych województwach zgłaszają pretensje dotyczące zmiany wysokości stawki prowizyjnej w związku z podwyżką cen papierosów, świadczy o tym, że władze administracyjno-państwowe same stwarzają punkty zapalne takim postępowaniem. „Dzięki działalności naszej Rady Zakładowej i aktywności związkowej — czytamy w proteście — udało się na razie uniknąć sytuacji strajkowej w województwie przemyskim”.

Strajki, protesty, napięcia. I szare twarze ludzi zmarzniętych w długich kolejkach. Władza nie zawsze nadąża z realizacją postulatów, czasami składa przyrzeczenia bez pokrycia, niekiedy dzieje się tak pod presją. Z drugiej strony wciąż podsycane nastroje agresywności i bezwzględnych żądań. Strajkują już nawet więźniowie, skazani prawomocnymi wyrokami i to wcale nie za sprawy o charakterze politycznym.

Za granicą, gdy ktoś przeczyta o „okupowaniu kolumna przez więźniów”, najprawdopodobniej wprawi go to w dobry humor, bo sprawa wygląda groteskowo. Ale na twarzy żadnego Polaka, żaden strajk ani protest, choćby najbardziej groteskowy, nie wywoła cienia uśmiechu. Powstaje tylko powtarzane od wielu miesięcy pytanie: jak długo jeszcze?

(sm)



JAROSŁAW

„Wiek niewinności” film prod. angielskiej (MOK, 27 XI, godz. 18).

„Jeszcze jeden słoneczny dzień” — impreza rozrywkowa, w której wystąpi kapela folklorystyczna działająca przy Zespole Pieśni i Tańca „Przemyski” (MOK, 28 XI, godz. 17).

„Czyli mamy nadzieję” — występ kabaretu „Klika” z Sopotu (MOK, 29 XI, godz. 16).

PRZEMYŚL

„Zakręt!!! ale gdzie wajcha” — Teatr im. L. Solskiego z Tarnowa (DKK, 27 XI, godz. 17).

Występ kabaretu „Klika” (WDK, 27 XI, godz. 17 i 19.30).

„Zarty rysunkowe Jacusia Rzeszowiaka” — spotkanie z red. Jerzym Sienkiewiczem z redakcji „Nowin” (DKK, 28 XI, godz. 17).

„Doktor Johannes Faust” — Teatr „Kacperk” z Rzeszowa (DKK, 29 XI, godz. 15).

„Wieczór Andrzejkowy” — w programie m.in. występ kabaretu „Meluzyna” z Rzeszowa, koncert grupy „Maja”, horoskopy i wróżby (Zakładowe Centrum Kultury Robotniczej”, 29 XI, godz. 17).

Krystyna Prońko i Andrzej Zaucha — program rozrywkowy (WDK, 29 XI, godz. 17 i 19.30).

„Rocky I” film prod. USA (Zakładowe Centrum Kultury Robotniczej, ul. ZWM, 30 XI, godz. 18).

Malarstwo Heleny Płoszaj-Wodnickiej (BWA).

„Mistrz powieści psychologicznej” — wystawa w 160 rocznicę urodzin Fiodora Dostojewskiego (WBP, godz. 8-20).

Wystawa malarstwa Jądwi Batory (KMPiK).

Koncert muzyki Jana Straussa w wykonaniu artystów z Krajowego Biura Artystycznego w Warszawie (KMPiK, 28 XI, godz. 18).

woj-nek

Nie działajmy pochopnie

Dotarła do nas wiadomość, że Dom Małych Dzieci przy ulicy Słowackiego w Przemyslu ma ulec likwidacji. Placówka ta powstała z myślą o zapewnieniu godnych warunków mieszkaniowych dla 50 małych. Są tu m. in. 3 bawialnie, po dwie male i duże sypialnie, jadalnia, umywalnia, łazienki, pralnia, kuchnia z zapleczem oraz kilka innych pokoi. W ostatnim czasie liczba kierowanych tu dzieci systematycznie malała, zaś chę-

nych do ich adopcji stale przybywało.

18 listopada br. dom stanowił przystań kaledwie dla 10 maluchów, natomiast personel liczył w tym czasie 42 osoby. W tym m. in. 12 pielęgniarek, 10 salowych i 2 opiekunki. Postanowiono więc zabrać małych podopiecznych do rzeszowskiej placówki, wykorzystywanej zaledwie w około 30 procentach, natomiast przemyski DMD zaadaptować na siedzibę pogot-

wia ratunkowego, które ma bardzo trudne warunki pracy, czego nikt nie kwestionuje. Warto jednak pomyśleć, czy wspomniana decyzja jest słusznym rozwiązaniem problemu, czy raczej należałoby szukać innego sposobu załatwienia sprawy. Znawcy przedmiotu twierdzą, że przy Słowackiego można z powodzeniem — bez jakichkolwiek kosztów — od razu otworzyć 50 miejsc.

A co z pogotowiem? Przychylna sprawa braci kolejarzka już od dawna deklaruje udostępnienie części pomieszczeń w nowo budowanym obiekcie przy Sportowej. Może więc tu ulokować pogotowie?

Tym bardziej że przenosiny na ul. Słowackiego zaplanowano na kwiecień przyszłego roku, zaś umowny termin zakończenia inwestycji przy Sportowej nasznaczone na 30 czerwca 1982 r. i dyrekcja Przemyskiego Kombinatu Budowlanego uznaje go za realny. Należy zrobić wszystko, by tak było. Przeprowadzka pogotowia odwiekła się w czasie o 3 miesiące. Zwłaszcza jednak, że przy takim wariantcie rozwiązania sprawy miasto przybyłoby tak potrzebny śłobek — warto z pewnością jeszcze trochę poczekać. Szansy tej nie można zmarnować.

Bardzo zależy nam na eksporcie...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zajmuje się on przeglądem obowiązujących przepisów zewnętrznych i wewnętrznych. Szukamy takich rozwiązań, aby wyeliminować te rozporządzenia, które mogą nam hamować efektywność i utrudniać pracę. Jeśli dojdziemy do wniosku, że są takie przypadki, to podejmiemy starania o uchylenie niepotrzebnych przepisów.

Bardzo zależy nam na eksporcie. Tym bardziej że w roku przyszłym będziemy żyć 20 tysięcy garniturów

dla amerykańskiej firmy „Veintraub”. Chcielibyśmy, aby jakość tej produkcji nie różniła absolutnie żadnych zastrzeżeń ze strony kontrahenta — to przecież szansa na dalsze kontrakty. Dlatego też, w oparciu o dostarczoną przez kontrahenta technologię, chcemy wyprodukować 5 tysięcy garniturów przed rozpoczęciem realizacji właściwej partii. Umożliwiłoby to założyć pełne opanowanie tej produkcji, a „doświadczalna” seria trafiłaby na rynek wewnętrzny.

Dzięki eksportowi do ZSRR

mamy najlepsze wyniki finansowe spośród pięciu zakładów zjednoczenia „Vistula”. Za jeden garnitur otrzymujemy ok. 23 rubli transferowych (1 rubl transf. = 0,62 dol. USA), za 3,2 ubrania możemy — jako kraj — kupić tonę ropy. Licząc inaczej — 6 baryłek po 35 dolarów każda, jeśli ropy kupowalibyśmy na Zachodzie, czyli ok. 210 dolarów za trzy garnitury. To naprawdę opłacalny interes.

Liczymy na dalszy wzrost efektywności naszej produkcji eksportowej. Jeśli będą straty, to poszukamy przyczyn.

Jeśli dojdziemy do wniosku, że eksport jest dla nas nieopłacalny, to możemy nawet z niego zrezygnować. Każdy kontrakt jest korzystny, jeśli „zagrają” trzy czynniki: czas, reżim technologiczny i własna struktura kosztów. Wtedy nie powinno być mowy o jakichkolwiek stratach...

20 tysięcy garniturów wyślemy do USA, do Związku Radzieckiego — z którym rozmowy jeszcze trwają — prawdopodobnie tyle, ile w tym roku (170 tys. ubrań). Jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, to pierwsze półrocze 1982 roku mamy już zakontraktowane. Po giełdzie, która odbędzie się w marcu, będziemy wiedzieć jak będzie w drugim...

Mimo kłopotów zaopatrzeniowych dajemy sobie w br. radę, ale — trzeba przyznać — piekielnym wysiłkiem. Służby zaopatrzeniowe są nieustannie w drodze, każda poniedziałkowa „operatywa” w przedsiębiorstwie ma swój pierwszoplanowy temat: czego komu brakuje. Najgorzej jest z podszewkami, zwłaszcza atlasowymi... Co będzie w roku przyszłym? Część umów, głównie pod dostawy do ZSRR, jest już podpisana. Teraz czekamy na odpowiedź przemysłu włókienniczego. Gdy będziemy mieli ostateczną „jasność” na czym stoimy, ustawimy tak robotę, aby w pełni wykorzystać swoje możliwości...

Zanotował: Z. BESZ

UROCZYSTE SPOTKANIE POKOLEŃ

W USC w Dubiecku odbyły się dwie niecodzienne uroczystości. 50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili państwo ANNA i JAN KUCAJOWIE z Drohobyczki oraz JOZEF i BAZYLI GRZEBENIAKOWIE ze Słwnicy, którym z tej okazji wręczono medale, dokumenty pamiątkowe i wiązanki kwiatów. Natomiast przedstawiciele najmłodszego pokolenia, córce państwa Zofii i Mirosława Brandtów z Huciska Nienadworskiego nadano uroczyste imiona KATARZYNA, MARIA.

(bs)

„KOLEJARZE - PRACA, DOM, WYPOCZYNEK”

Pod takim hasłem Dom Kultury Kolejarza w Przemysłu zorganizował konkurs fotograficzny, na który nadeszły 22 prace 7 autorów. Jury przyznało I miejsce Zbigniewowi Lemiechowi z Olsztyna za zdjęcie pt. „Kotlarz”, drugie — Jerzemu Szelidze z Warszawy za zdjęcia: „Układka torów”, „Współdziałanie”, „W nastawni”. W gronie wyróżnionych znaleźli się: Bogusław Dutkowski, Piotr Wierzbicki i Marek Rusinowski — wszyscy z Przemysłu.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

STOPIEŃ DO SZCZĘŚCIA

Zmęczone rozlicznymi kłopotami, strudzone wystawianiem w kolejkach kobiety otrzymały w Przemysłu coś, co — jakby promień słońca — rozjaśnia i upiększa im twarze. W przenośni i dosłownie. Chodzi tu o otwarty ostatnio na osiedlu XXX-lecia, w ośrodku „Praktycznej Pani”, gabinet kosmetyczny nie tylko elegancko i gustownie urządzone, ale również znakomicie wyposażony. Prowadzi go pani JOLANTA ZIOBRO.

Raz w miesiącu (w pierwszy poniedziałek) zakład udziela bezpłatnych porad kosmetycznych i lekarskich z zakresu pielęgnacji cery. Nic też dziwnego, że klientek nie brakuje.

(woj.)

W JAROSŁAWIU W MIARĘ SPRAWIEDLIWIE

W związku z małą częstotliwością dostaw węgla i brakami na opałowym rynku, kłopsko postępuje zaopatrywanie mieszkańców Jarosławia w opał na zimę: do końca października zrealizowano przydziały dla zaledwie 600 osób, a zgłoszeń jest jeszcze 2 900.

Aby nie pozostawić nikogo w chłodzie i rozdzielić węgla w miarę równomiernie, zdecydowano, że jednorazowo można realizować 50 proc. przydziału, przy czym wielkość ta nie może przekraczać 1 t węgla.

Specjalnie powołany w UM pełnomocnik ds. opałowego nad tym, by w pierwszej kolejności zaopatrywane były osoby samotne, chore, niepełnosprawne oraz rodziny wielodzietne. Ma również na uwadze to, by zamieszkujący wspólnie nie pobierali opału każdy z osobna.

Ponadto przeprowadza się bilans potrzeb opałowych placówek uspołecznionych: te spośród nich, które dysponują zapasami — nie będą otrzymywały przydziału na br. w całości. Może zająć potrzeba uszczuplenia zapasów węgla niektórym zakładom na rzecz tych, które podczas zimy muszą być ogrzewane. Szczególny nacisk kładzie się na zaopatrzenie w opał spółdzielczości mieszkaniowej oraz placówek oświatowych i służby zdrowia.

bs



WOJEWÓDZKA RADA KONSUMENTÓW wystąpiła do producentów pieczywa o przestrzeganie metkowania chleba, gdyż nie wszyscy potraktowali poważnie to zalecenie i nadal, pozostając anonimowi dla klienta, zarzucają rynek piekarniczymi bułkami.

OSTATNIO INFORMOWALIŚMY o powstaniu Klubu Wiciarzy, zrzeszającego byłych działaczy tego ruchu. O innym przykładzie więzi pokoleń dowiedzieliśmy się w Spółdzielczych Zakładach Metalowo-Chemicznych. Otóż załoga warsztatu tejże spółdzielni przy ul. Szaszkiewiczza w Przemysłu nieodpłatnie dokonuje napraw taboru znajdującego się w posiadaniu Związku Młodzieży Socjalistycznej.

W DNIE 1 STYCZNIA 1982 ROKU ulegnie likwidacji Gruszowicki Kombinat Rolny, w jego miejsce powstanie 6 samodzielnych przedsiębiorstw PGR — w Medyce, Kalmikowie, Hruszowicach, Tuchli, Stubnie, Wielkich Oczach.

SEKCJA DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ, utworzona przy Towarzystwie Przyjaciół Przemysłu i Regionu, rozpoczęła prace przy utrwalaniu na taśmie magnetofonowej wspomnień zasłużonych przemyslan.

OD PAŹDZIERNIKA w Gospodarstwie Rybackim w Starzawie trwają odłowy karpia. Do połowy grudnia przetrzymywane są w specjalnych stawach-magazynach. Na świąteczne stoły przygotowuje się 300 ton tej królewskiej ryby.

TRZY ŻŁOBKI w Przemysłu dysponują łącznie 303 miejscami. Faktycznie potrzeby są znacznie wyższe, dlatego też ustalony limit jest stale przekraczany średnio o 25 proc. Nawet uruchomienie żłobka na Kazańowie (na 40 miejsc) nie rozwiąże całkowicie problemu.

„IMPRESJE PRZEMYSKIE” — to tytuł wystawy, na którą złożyły się prace artystów-amatorów z Rzeszowa i Przemysłu. W sali Wojewódzkiego Domu Kultury ekspozycyjne w sumie 70 obrazów i rzeźb 39 autorów. Obecnie wystawę tę obejrzeć można w siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia.

ZADANIA ZBoWiD-u, w kontekście aktualnej sytuacji w naszym kraju, omawiano podczas ostatniego plenum Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji.

INAUGURACJA ROKU SZKOLENIA POLITYCZNEGO ZSL odbyła się niedawno w Przemysłu. W trakcie uroczystości prof. dr hab. Eugeniusz Gorzelak wygłosił wykład pt. „Podstawowe zadania reformy gospodarczej, sposoby jej wdrażania i udział w tych pracach ZSL”.

ZARZĄD WOJEWÓDZKIEJ RADY KONSUMENTÓW przeprowadził próbę organizacji kolejki w sklepie meblowym przy ul. Dworskiego w Przemysłu. Po wizycie na miejscu i konsultacji z klientami sporządzono i zarejestrowano listę. Wyniki tej próby będą z uwagą śledzone i jeśli okażą się pozytywne, zostaną podjęte dalsze działania w tym zakresie.

ENERGETYKOM Z POMOCĄ

Spora szkód wyrządziły silne porywiste wiatry, wiejące w pierwszych dniach listopada. Najbardziej ucierpiał linie energetyczne i telekomunikacyjne. Uszkodzonych zostało m. in. 16 ciągów energetycznych, w tym ważna linia Żurawica — Solina. Zaszła konieczność wyłączenia 440 stacji energetycznych a większość miejscowości — szczególnie w rejonach podgórskich — pozbawiona została prądu.

Mocno ucierpiał gospodarstwo rolne, w których odnotowano przypadki zawalenia się budynków i zerwania dachów. W Gminnej Spółdzielni w Chłopicach zawalił się magazyn, a w GS „Samopomoc Chłopska” w Jarosławiu wiatr zniszczył folię i rozwał znajdujące się pod nią nawozy.

Przy usuwaniu skutków awarii i zniszczeń mnóstwo pracy mieli energetycy, którzy tym razem działali nie tylko przy pomocy tradycyjnych metod, ale użyli także helikoptera, wypożyczonego z WSK w Świdniku (patrz zdjęcie).

(z-m)



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Pożegnanie z broną

Zakład Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, o czym już pisaliśmy, od kilku miesięcy przymierza się do seryjnej produkcji bron ciągnikowych, których chciałoby w przyszłym roku zrobić 3 tysiące (obecnie wykonał już ok. 100 sztuk). Niestety, jak to u nas, niewiele brakuje, aby z tych pięknych planów wyszły przysłowiowe nici, mimo iż ZMB pomyślał już o zamówieniu materiałów na rok przyszły oraz o wolnych mocach produkcyjnych. Dlaczego?

Sprawa rozbija się o cenę gotowej już brony. Aktualnie obowiązująca (2800 zł) jest czczą iluzją, skoro same materiały tyle kosztują. A gdzie koszty produkcji, płace, amortyzacja itd? Lubaczowianie (zbyt wierząc wcześniej deklaracji Państwowej Komisji Cen, która zalecała uruchamianie produkcji dla rolnictwa z uwzględnieniem w cenie rzeczywistych kosztów wytwarzania) skalkulowali cenę swojego wyrobu na 6000 zł. Tymczasem „Agroma” zaproponowała 5100 zł. Po powtórznej analizie kosztów ZMB obniżył swoją cenę do 5300 zł, a w ślad za tym — nie wiedząc czemu — „Agroma” zaproponowała 4500 zł.

Przedstawiciele ZMB byli niedawno na pewnej naradzie w Warszawie, gdzie im dowiedziono, że wspomniane zarządzenie PKC jest tylko niepowważną próbą zrobienia przedsiębiorstwom (i rolnikom) apetytu na maszyny i części rolnicze. Po prostu szuka się filantropów. Efektem są kolejne rezygnacje z produkcji maszyn i sprzętu rolniczego, których generalnie brakuje, a brakować by nie musiało, gdyby nie określone „działania”.

Zakład Maszyn Budowlanych czeka na ostateczny finał absurdalnego — u progu reformy gospodarczej — sporu o cenę. W przeciwnym razie nastąpi pożegnanie z bronią...

Tylko czym będą uprawiać swe pola rolnicy? Deklaracjami o zapalaniu zielonego światła? Ot, proza naszego „odnowionego” życia. Zamiast wreszcie odbić się od kryzysowego dna, drepczemy w miejscu. Zawdzięczamy to starym, „sprawdzonym” metodom działania. (bs)

NIE MAŁĄ ROLE w najbliższych i perspektywicznych planach rolniczej reformy mają spółdzielnie kółek rolniczych, które świadczą największe usługi dla rolników indywidualnych. Jakość i terminowe wykonanie prac polowych w ogromnej mierze zależy od sprawności sprzętu i maszyn rolniczych. A powiedzmy sobie szczerze, stan techniczny parku maszynowego w SKR-ach (potwierdziły to ostatnie kontrole terenowych grup operacyjnych) nie jest najlepszy, a jego bezmyślne marnotrawienie, niestety, niemal nagminne.

REMONTOWAĆ TRZEBA WSZYSTKO

Każdy ciągnik, przyczepę i każdą maszynę, gdyż na nowe nie bardzo możemy liczyć. Po ostatnich przeglądach, jakich dokonano w 33 SKR-ach województwa przemyskiego, do kapitalnych i bieżących napraw skierowano prawie 80 proc. sprzętu. Jeśli dodamy do tego, że te pozostałe 20 proc. (mowa o parku maszynowym) również nie jest w najlepszym stanie, to zarysuje się nam wcale nie optymistyczny obraz technicznego zaplecza naszego rolnictwa.

Nie ludźmy się, że będziemy mieli pod dostatkiem części zamiennych i realności o tym wiedzą dobrze. Przemysł, z całą pewnością nie wyprodukuje ich tyle, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby. Przynajmniej na razie jest to niemożliwe. Dlatego tak ważna jest staranna selekcja sprzętu kierowanego do remontu. Wydaje się, że decydować powinny — przydatność maszyn do kon-

Pomóżmy sobie wzajemnie

kretnych prac polowych (bo tylko takie powinny się liczyć), ich wydajność oraz terminy wprowadzania do eksploatacji. Na wiosnę np. ważniejsza będzie rotacyjna kosiarka, rozsiewacz nawozów, czy kultywator niż wiązalka. Spółdzielnie kółek rolniczych powinny też wyzbywać się zbędnego sprzętu, który obciąża ich konto i bezużytecznie zalega place. Na szerszą skalę (tam, gdzie to możliwe) prowadzona być powinna wolna sprzedaż lub przetarg ciągników, które nie wytrzymują już tempa usługowej eksploatacji w spółdzielni, a u indywidualnych rolników mogłyby służyć jeszcze wiele lat.

CZYM DYSPONUJEMY?

SKR-y w Przemyskiem w zasadzie dobrze są wyposażone w sprzęt i maszyny rolnicze. Płościowo zasoby te przedstawiają się nawet dość imponująco. Gorzej natomiast z ich jakością i przydatnością. Oto kilka przykładów.

Na 1531 ciągników, sprawnych mamy zaledwie połowę. Podobnie jest z kombajnami i wiązalkami. Z 1915 przyczep, zdalnych do użytku jest tylko niewiele ponad 40 proc. Brak części zamiennych, a szczególnie kół zębanych, piast i wałków spowodował, że jedynie 25 proc. kosiarek rotacyjnych — na 419 będących na stanie

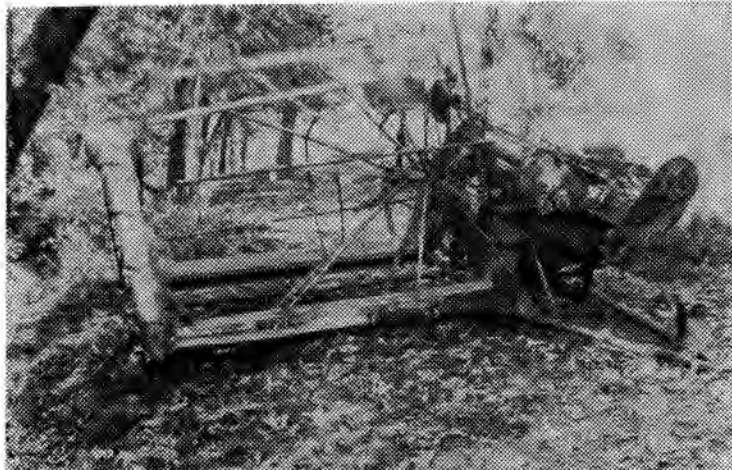
— nadaje się do eksploatacji. Podobnie jest z innymi maszynami, których pełne wykorzystanie w pracach polowych prawdopodobnie nie może być brane pod uwagę.

Ale od czego sąsiedzka wymiana i uruchamianie we własnym zakresie (w miarę możliwości) produkcji niektórych części zamiennych?

Jak nas poinformowano, dość bogaty asortyment części zamiennych znajduje się w magazynie SKR-u w Chłopi-

cach. Można się tam zaopatrzyć m. in. w podzespoły do ciągników C-328, C-330 i C-4011 oraz inne detale, potrzebne przy remontach maszyn rolniczych i sprzętu, będącego zwłaszcza w posiadaniu rolników indywidualnych. Im szczególnie trzeba obecnie pomóc, gdyż obiecywane zielone światło nie wiadomo kiedy zapali się pełnym blaskiem. Samymi nadziejami i obietnicami nikt, niestety, pola nie uprawia, nie posiał i nie zebrał plonów.

B. SZAFRANIEC



Poszukujemy właściciela snopowiązałki porzuconej w rowie w Rozborzu, tuż przy drodze prowadzącej przez wieś w kierunku Mirocina.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Gdy się śni schabowy...

Jawa jednak jest bardziej prozaiczna, wręcz przygnębiająca. Długie kolejki, puste haki i... resztki zapachu po dawno nie oglądanej szynce, co tak mocno drażni nie tylko nozdrza, ale i zmęczoną ludzką wyobraźnię.

Rolnicy, nawet ci niedawni potentaci w hodowli trzody i bydła, jakoś nie śpieszą z dostawami żywca. Może wprowadzona ostatnio w życie — i tak bardzo kontrowersyjna — wiązana sprzedaż wywołała u hodowców oczekiwane inicjatywy?

W dalszym ciągu czekamy wszyscy na przykłady budujące, których — na szczęście — i u nas nie brakuje. Ot, chociażby Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza w Jarosławiu. Sprzedała ona dotychczas państwu blisko 115 ton żywca wieprzowego. Mimo niemałych kłopotów z paszami treściwymi jarosławscy spółdzielcy nie obniżają hodowli i do końca roku dostarczą jeszcze 160 tuczników. Będzie to około 30 ton mięsa i jego przetworów.

Jeśli wierzyć, że dobry przykład zachęca i mobilizuje, to ten — jarosławskiej spółdzielni — powinien uczynić to najlepszym... (bro-sza)

Węgiel za ziemniaki

Obawialiśmy się kiepski urodzaju ziemniaków, a okazuje się, że z początkiem listopada w magazynach zgromadzono około tysiąca ton kartofli mniej niż planowano skupić, by w pełni zabezpieczyć rezerwy zimowe. Blisko połowa rolników nie wywiązała się z umów kontraktacyjnych, co jest niezrozumiałe. Jeśli uda się zaktywizować skup, o co zabiegają pracownicy WZSR, to po uzupełnieniu zapasów lokalnych, ewentualne nadwyżki kartofli zostaną wysłane na Śląsk. Katowickie potrzebuje jeszcze około 40 tys. ton. Za każdą dostarczoną tonę ziemniaków górnicy oferują 1,5 tony węgla. Istnieje zatem okazja poprawienia sytuacji z opalem, którego wciąż jest za mało. Przydział na IV kwartał wynosi 73 tys. ton. W WZSR określa się tę ilość jako pozwalającą przeżyć zimę i zmniejszyć nieco stare zaległości za odstawięne plody rolne.

(woj)



Fot. T. Z.

U nowoczesnych gospodyń

Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni w Birczy zwiększył zakres usług świadczonych dla okolicznej ludności. Od niespełna dwóch miesięcy ku powszechnemu zadowoleniu pań funkcjonuje tu magiel elektryczny oraz punkt krawiecki, zatrudniający trzy młode absolwentki szkół odzieżowych. Zamówień nie brakuje. Zakład szyć z materiałów powierzonych i własnych, których jednak coraz bardziej ubywa, a zapasy (ze względu na panującą trudność) niełatwo uzupełnić. Szczególnym popytem cieszy się wykonywana tu pościel: jak się okazuje — przy odrobinie pomysłowości można z resztek tkanin i koronek wyczarować całkiem udane komplety, co przy obecnym deficycie na rynku jest rzeczą niebagatelną.

Kierująca ośrodkiem pani WANDA WOJDYŁO ma jeszcze wiele planów związanych z rozwojem działalności placówki: najbliższy — to zorganizowanie kursów kroju i szycia, na który zgłosiło się już ponad 20 chętnych.

Ośrodek słynął niegdyś z degustacji potraw przygotowywanych przez nowoczesne gospodynie, teraz działalność tę trzeba było zawiesić z powodu trudności aprowizacyjnych, choć i w tym roku urządzano już pokazy dokonywania cudów kulinarnych z tego, co jest pod ręką.

Natomiast, jako przewodnicząca komitetu rodzicielskiego w miejscowej szkole, zamierza p. Wanda zorganizować codzienne dożywianie dzieci; chodzi szczególnie o napoje mleczne, gdyż z powodu spóźnionych dostaw do sklepu wielu uczniów nie zdąży wypić mleka przed wyjściem do szkoły.

W najbliższych dniach Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni zajmie się organizacją zabawy „andrzejkowej”, zimą natomiast — kuli-gów i imprez choinkowych dla najmłodszych, na których otrzymają one przygotowane przez panie z ośrodka paczki ze słodyczkami. (bs)

Udogodnienia dla klientów i handlowców

— Co robią związki zawodowe, by ubywało codziennych kłopotów zarówno handlowcom, jak i nam — klientom?

Odpowiada przewodniczący Zakładowej Rady Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości przy Oddziale WSS „Społem” w Przeworsku KAZIMIERZ KRUCZYŃSKI.

— Aby do minimum zmniejszyć kolejki przed sklepami mięsnymi wytypowaliśmy placówkę, która prowadzi sprzedaż hurtową dla poszczególnych zakładów pracy. Podobną metodę zastosowaliśmy (wspólnie z „Ruchem”) od 10 listopada w odniesieniu do środków piorących, objętych reglamentacją. Wydzielone zostały dwa sklepy mięsne do sprzedaży w wolne soboty — wyłącznie dla osób pracujących. Dostawa artykułów nabiałowych odbywa się dwa razy dziennie. Na bieżąco informujemy o ewentualnych zmianach w dystrybucji, by ludzie nie trwonili darmo czasu w kolejkach. Udało nam się załatwić poza rozdzielni-

kiem towar na wartość 26 mln złotych, w tym artykułów przemysłowych na 22 mln zł (m. in. galanterię dziecięcą i pończoszniczą, garnki z importu itp.), zaś w spożywczej — na 4 mln zł (m. in. wodę mineralną i napój „gro-limo”, wyroby cukierkowe z Włocławka, z łódzkiej „Rusalki” i jarosławskiego „Sanu” oraz sery twarde z Radymna). Oczywiście to, co zrobiliśmy dla klientów nie można przypisywać wyłącznie związkowi, do którego należą wszyscy pracownicy, ale całej ofiarnej załodze. Takie spożycie na sprawę jest bardziej sprawiedliwe.

Jako związek wystąpiliśmy do władz zwierzchnich z wnioskiem o przyspieszenie terminu załatwienia najpilniejszych problemów nurtujących pracowników handlu. Postulujemy m. in. zaliczyć zylaki do grupy chorób zawodowych... Aby zachęcić młodzież do naszego zawodu, proponujemy wprowadzić dodatki dla młodych sprzedawców oraz udzielać im pomocy finansowej na zagospo-

darowanie. Chcemy, by przy rozdziale mieszkań również i o nas pamiętano. Zależy nam również na tym, by umożliwić pracownikom handlu dokonywanie zakupów poza kolejnością. Tymczasem uzyskaliśmy zgodę na otwarcie kiosku przyzakładowego.

Na ten sam temat wypowiedział się JANINA FUDALI — przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność” przy Oddziale WSS w Jarosławiu (do związku tego należy ok. 90 proc. załogi).

— Nasze zasadnicze działania zmierzają w kierunku likwidacji taslemcowych kolejek. O ile bowiem z masą towarową nie jest jeszcze najgorzej, to samo poczynienie zakupów sprawia nie lada problem. 17 listopada uruchomiliśmy w domu handlowym przy ul. Świerzewskiego, sprzedaż mięsa i wędlin dla poszczególnych zakładów pracy. Cztery razy w miesiącu, w wyznaczone dni, załogi mogą dokonywać zakupów (każda osoba może nabyć jednorazowo 3 kg, w tym 1 kg

wędlin). Wcześniej, w dwóch placówkach wprowadziliśmy sprzedaż wyłącznie dla osób uprzywilejowanych. Nie tyle usprawniło to obsługę, co pozwoliło zaoszczędzić nerwów klientom i ekspedientkom: obecnie jest jedna kolejka i nie ma wątpliwości, kto ma prawo pierwszy. We wszystkich sklepach wywieszono są informacje dotyczące zasad i miejsc sprzedaży zarówno towarów reglamentowanych, jak i znajdujących się w obrocie wolnorynkowym.

Związek nasz zajął się zakupem ziemniaków na zaopatrzenie zimowe dla obecnych i byłych pracowników spółdzielni. Nieocenioną pomocą służył nam członek kolegi emerytów i rencistów, którzy odwiedzają swych chorych i niedolężnych kolegów w domach i szpitalach. (...) Sprawa niezwykle ważną jest uruchomienie kiosku przyzakładowego, z którego mogliby korzystać wszyscy pracownicy. Obecni, mieszkający się na terenie piekarni, ze względu na złe usy-

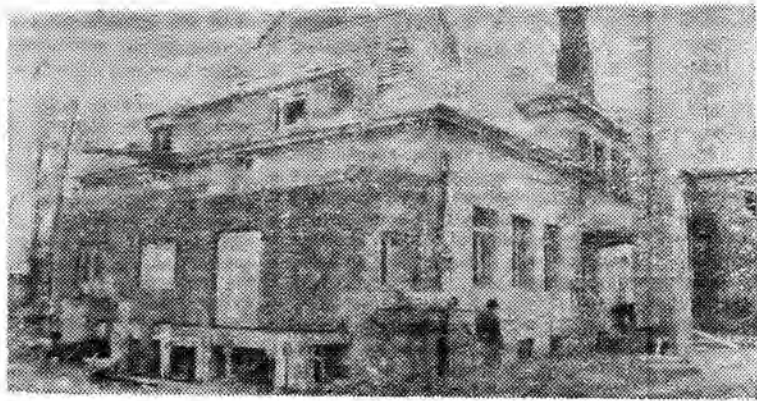
tuowanie, nie spełnia wymogów załogi.

*

WOJEWÓDZKA RADA KONSUMENTÓW w Przemysłu wystąpiła do wojewody z kilkoma propozycjami dotyczącymi poprawy warunków sprzedaży. Chodzi m. in. o wyznaczenie jednego dnia w tygodniu, w którym zakupów mięsa i wędlin mogłyby dokonywać wyłącznie osoby uprzywilejowane (inwalidzi, kobiety w ciąży lub z małymi dziećmi), o przygotowanie placówek handlowych do obsługi konsumentów w okresie zimowym (maksymalne zwiększenie powierzchni poprzez usunięcie zbędnych sprzętów) oraz wywiezienie w miejscach widocznych faktur z dostaw. Wystąpiono także z propozycją wszczęcia rozmów ze związkami zawodowymi zrzeszającymi pracowników handlu w sprawie funkcjonowania placówek handlowych w wolne soboty.

(w-9)

PIECZYWO Z RADYMNA JESZCZE W TYM ROKU?

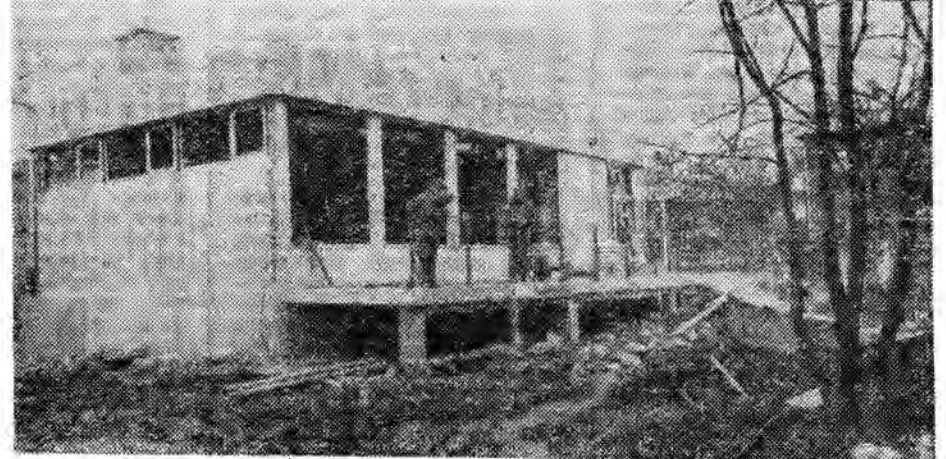


JUŻ DRUGI ROK trwa gruntowna modernizacja piekarni i ciastkarni Gminnej Spółdzielni w Radymnie. Na przeszkodzie w szybkim sfinalizowaniu robót stoi permanentny brak materiałów budowlanych, a szczególnie cementu.

Zarząd spółdzielni czyni jednak usilne starania, aby jeszcze w tym roku ten potrzebny ludności obiekt został oddany do użytku. Zainstalowano już dwa piece, które będą mogły wypiekać 6 ton chleba na dobę oraz bogaty asortyment galanterii piekarniczej, m. in. bułek, szlangielków i rogalik. Ciastkarnia natomiast, po pełnym rozruchu i na jednej tylko zmianie produkować będzie 100 kg ciastek.

Ten niemal w pełni zmechanizowany zakład zaopatrzy w świeże pieczywo miasto i gminę Radymno, a także domy pomocy społecznej w Moszczanach i Wysoku.

Szafir. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Osiedlowa jadłodajnia

W Przemysłu przy ul. 3 Maja dobiegają końca prace przy budowie pawilonu WSS „Społem”. Koszt tej inwestycji wyniesie 5 mln złotych. Ta wysoka kwota to wynik przeróbek i dostosowania obiektu do coraz to innych zadań. Jak nas poinformował wiceprezes ds. ekonomicznych WSS JERZY KOSTIUK, na zlecenie władz miała to być najpierw piwiarnia, po

skrytykowaniu tego projektu przez społeczeństwo — herbaciarnia, a ponieważ i taki wniosek nie odpowiadał potrzebom WSS, zdecydowała ostatecznie przystosować pawilon na osiedlową jadłodajnię, w której będą mogły stołować się całe rodziny. Jak zapewnia spółdzielnia — po przystępnych cenach.

Fot. T.Z.

Z MAKULATURA rzecz ma się u nas podobnie, jak i ze skupem butelek. Wiele się o tym mówi, pisze, opracowuje raporty, wzdycha nad „marnotrawionym bogactwem”, ale efektów raczej nie widać i powiedzenia typu: „papier daje papier” czy „więcej makulatury w skupie, więcej drzew w lesie” — krążą po Polsce jako abstrakcyjne slogany. Obecnie problem ten raz jeszcze porwał na łamy, jakby w ramach odnowy chciano się z nim ostatecznie rozprawić. Ostro deficyt papieru zmusza do łaskawszego spojrzenia na surowce wtórne i szukania racjonalnych sposobów ich wykorzystania.

Aby uzmysłowić sobie wagę problemu, przypomnieć trzeba na wstępie kilka oczywistości, które kryją się za wymienionymi wcześniej optymistycznymi sloganami. Korzyści płynące z wykorzystania starych szmat i papieru są wszechstronne. Na przykład: na wyprodukowanie tony celulozy trzeba zużyć około 6,8 m sześć. drewna. Jedna tona makulatury zastępuje 5,5 m sześć. tego cennego surowca i uzyskuje się ponadto znaczne oszczędności energetyczne.

Wg obliczeń GUS-u, w roku 1979 statystyczny Polak zużywał rocznie 40,5 kg papieru, natomiast jego odzysk wynosił około 13 kilogramów, co stanowi ok. 30 procent. Podobnie jest i dziś. W niektórych krajach natomiast wskaźnik ten kształtuje się w granicach 50 proc. Jednym słowem potentatami w odzys-

skiwaniu makulatury raczej nie jesteśmy, idzie jednak o sensowne jej wykorzystywanie.

Nasz przemysł wykorzystuje makulaturę do produkcji tektury, papierów opakowaniowych i toaletowych. Pomimo powtarzanych od paru lat postulatów, a nawet konkretnych propozycji (opracowano w kraju doskonałą ponoć metodę odbarwiania makulatury) — nie zrobiono prawie nic, aby wykorzystać ją do produkcji deficytowych papierów drukarskich. Jak niedawno doniosła prasa — oddział odbarwiarni papierni w Świeciu obecnie nie pracuje, gdyż makulaturę przerabia się w całości na tekturę i papier pakowy.

No cóż, dzięki pogardzanej

makulaturę można by w jakimś stopniu złagodzić deficyt papieru gazetowego, ale zwiększyć trzeba przy tym znacznie odzysk owego wtórnego surowca. „A jeszcze parę lat temu eksportowaliśmy makulaturę, gdyż w kraju nie było pełnych możliwości przerobu” — wzdychają niektórzy.

SZTRUKSY ZA MAKULATURĘ?

Jakkolwiek istnieją poważne obawy czy rodzimy przemysł będzie wreszcie traktował stare papierzyska i szmaty jako cenny towar, a nie zbędne odpadki, to jednak pierwszym etapem uzdrowienia sytuacji w tym zakresie powinno być „rozkreślenie” skupu. Załamał się on bowiem w roku 1978 i jak dotąd — mocno kuleje. Niektóre przedsięwzięcia, jak np. główna akcja „Lektury z makulatury”, potwierdzają fakt, że rezerwy są nadal znaczne. Jeżeli ludzie mają jakąś motywację, potrafią naznosić tony starego papieru. Ale na co dzień składnice świecą pustkami, a indywidualnych dostarczycieli — nie licząc groźna stąch klientów — jest stosunkowo niewiele.

czyń takiego stanu rzeczy jest kilka, pośrednio są to skutki obecnego kryzysu. Straciliśmy wielu, dotychczas niezawodnych, stałych dostarczycieli. Przerwało współpracę kilka zakładów pracy, które nie dysponują obecnie taką ilością zbędnych opakowań papierowych jak niegdyś. Znacznie pogorszyła się również zbiórka w szkołach. Bardzo dobre efekty dała jedynie tegoroczna akcja „Lektury z makulatury”. Indywidualni dostarczyciele również nas nie rozpieszczają. Zresztą nie ma się co dziwić. Pieniądze — pomimo wprowadzenia nowych cen skupu — nie stanowią dla ludzi wystarczającej atrakcji, a z towarów wymiennych, za makulaturę otrzymać można

w naszych punktach jedynie papier toaletowy. Chcielibyśmy wprowadzić między innymi materiał sztruksowy albo zeszyty dla szkół, jednak na razie są to tylko nasze życzenia. Myślę, że taka forma wymiany zwiększyłaby znacznie obroty.

Tak więc usprawnienie tego coraz ważniejszego ogniwka w przemyśle papierniczym wymaga podjęcia kilku przedsięwzięć, które zachęciłyby ludzi do częstszych odwiedzin w punktach skupu. Zbiórki okazjonalne na jakieś szlachetne cele są tylko półśrodkiem — chodzi o wytworzenie stałego nawyku oszczędzania przeczytanych gazet czy wykorzystanych opakowań. Zagęszczenie punktów skupu i przede wszystkim rozszerzenie pozapapierniczych warunków wymiany za jakiś atrakcyjny towar (a dzisiaj wszystko jest atrakcyjne) — powinno dać gwarancję powodzenia. Zresztą chyba prosta do realizacji, wystarczy aby parę instytucji dogadało się między sobą. A jeżeli się powiedzie, to może będzie to pierwsza jaskółka powolnego przełamywania kryzysu papierniczego. Chciałoby się w to uwierzyć.

(z9)

NIE WIADOMO ZA CO

W pierwszą listopadową środę rozdzwonił się alarmująco telefon.

— Dzisiaj rano wydatyśmy ostatnie grosze na chleb. Pozostajemy bez środków do życia. A tu nie wiadomo dlaczego ZUS wstrzymał od września wypłacanie zasiłku na uczące się dziecko. Nasze usilne prośby nie skutkują... Mama na początku roku przeszła ciężką operację. Z trudem porusza się po mieszkaniu. Musiałam zrezygnować z pracy nakładczej, bo wymaga stałej opieki. Jest wprawdzie siostra pogotowia PCK, ale żyje się nam bardzo ciężko, zwłaszcza przez kolejkę. Jestem przecież inwalidką i mam ograniczoną zdolność poruszania się (...). Nie powiem, mój były zakład pracy „Pólna” nie zapomina o mnie. Co roku załatwia ziemniaki i warzywa na zimę. Natomiast matce jest bardzo przykro, bo ze związku nikt do niej nie zajrzy, chociaż w nauczycielstwie pracowała pięćdziesiąt lat...

Wysłuchałam z ciężkim sercem. Następnego dnia udało się wyjednać zapomogę w ZW PCK, którą wysłano telegraficznie. Wyjaśniła się też sytuacja w ZUS-ie, skąd przyszło wyrównanie zasiłku. Tylko nie wiadomo dlaczego po starciu 160, nie zaś 250 złotych.

— Podwyższono mi rentę do trzech tysięcy. Wspólnie z mamą emeryturą daje to około 2,5 tys. zł na osobę miesięcznie. A minimum socjalne wyliczone na trzy dwieście (...). By związać koniec z końcem sprzedajemy co się da...

Materiałna strona nie jest w tym wszystkim najistotniejsza. O wiele gorsza jest ludzka obojętność. Tak mało dziś zrozumienia dla człowieka cierpiącego, niepełnosprawnego (...). Aha, gdyby mogła się pani wstawić w Zarządzie Miejskim PCK, by pozostawiono na stałe przy mamie siostrę Irenę. Ona naprawdę wstawiła się w nasze położenie i bardzo dużo nam pomaga.

Ma DZIŚ 85 LAT. Całymi dniami wysiada w fotelu i rozmyśla. W nieskończoność. Tylko to jej pozostało. Wzrok już bardzo słaby. Właściwie funkcjonuje tylko jedno oko. Trzeba je oszczędzać. Po lekturę sięga więc nieczęsto. Dłonie odmawiają posłuszeństwa, więc pisać też nie może. Pozostały wspomnienia.

W zasięgu ręki telefon. Milczący. — Nikt nie zadzwonił, nie zapytał o zdrowie — użala się łamiącym głosem. — Czasem sama wykrecałam numer do związku i proszę, by ktoś mnie odwiedził. Ale jak dotąd nie przyszedł nikt. Czym sobie zasłużyłam na takie traktowanie? Pół wieku poświęciłam szkole. A czas był trudny, samemu wydeptywano się ścieżki przez zasnieżone pole, by zdążyć przed dzwonkiem na lekcje...

Do związku też należą kilkadziesiąt lat. Nigdy nie zalegałam ze składkami. Zawsze uczęszczałam na zebrania, dopóki starczyło sił. Ostatni raz byłam w styczniu tego roku. I usłyszałam od jednej pani z kół emerytów, że „niektórzy otrzymali wysokie odznaczenia nie wiadomo za co...”. Poczulałam się jak spoliczkowana. Otrzymałam od Rady Państwa Krzyż Kawalerski, ale o to odznaczenie nie wystąpił mój związek, lecz Front Jedności Narodu...

W ZNP nigdy nie znajdowałam uznania, nie mam nawet najskromniejszej odznaki związkowej, chociaż tenże sam związek szczylił się moimi pracami i bez mojej wiedzy dowolnie nimi dysponował. Nie wypominam, lecz przedstawiam sytuację prawdziwą... To boli, i to bardzo. Lecz nie dlatego z nimi zerwałam. Powodem jest zły stan zdrowia. W lutym przeszłam ciężką operację i od tego czasu nie wychodzę z domu. Z dnia na dzień czekam na odwiedzinę...

PRZYTOCZONA HISTORIA jest autentyczna. Nie wyciągałam jej na łamy po to, by pochwalić się czutym sercem redakcji. Przy-

świecały mi inne intencje. Chciałam uwrażliwić nas wszystkich, dziś zagonionych, z reguły nieprzyjaznych sobie nawzajem, patrzących wilkiem jeden na drugiego — na los człowieka niepełnosprawnego. Wszak znajdujemy się jeszcze w ROKU INWALIDÓW I OSOB NIEPEŁNOSPRAWNYCH.

W oficjalnym programie obchodów tego roku w Przemysku znalazło się wiele zamierzeń. Konkretnych. Ale czy realnych? Pytałam o to w jednej z publikacji na łamach „Zycia”. Program ów miał na uwadze polepszenie warunków rehabilitacji leczniczej, zawodowej i społecznej. Do dwóch pierwszych punktów powrócę niebawem w oddzielnym artykule. Zatrzymam się li tylko przy tym ostatnim problemie. Moim zdaniem najpoważniejszym. Wymaga on bowiem uściwionej pracy, a nie tylko „z okazji”. Tymczasem...

Żyjąc człowieka niepełnosprawnego, mam tu na uwadze także pozostających na bocznych torze emerytów i rencistów, jest zaprawiony goryczą. Rzadko kiedy jesień życia bywa pogodna. Chmury zbierają się zwłaszcza wówczas, gdy następuje utrata zdrowia. Wtedy nawet dotychczas życzliwi ograniczają kontakty do minimum. A najprzykrojsze jest to, że amnezja ogarnia byłego pracodawcę (choć są wyjątki, o czym wspominałam) i środowisko zawodowe.

Człowiek, który uczciwie przepracował większość swego życia, znajduje się nagle na bocznych torze, niepotrzebny. „Skończyła się aktywność zawodowa, wymazujemy cię z pamięci” — to coraz powszechniejsza dewiza związkowa. Niesprawiedliwie popadłam w oskarżycielski ton? Chciałabym się mylić...

A przykro mi tym bardziej poruszać ten temat, że mamy listopad — miesiąc, w którym zwykliśmy więcej uwagi poświęcać ludziom trzeciego wieku.

A. BOGUSŁAWSKA

ŚLIMACZE TEMPO

W jarosławskim szpitalu psychiatrycznym trwa remont kapitalny ostatniego z pięciu budynków, w których mieści się ta placówka. Blok nr 1, bo o nim mowa, ma pomieścić wojewódzka przychodnię zdrowia psychicznego, a także poradnię zdrowia psychicznego, odwykowa oraz neurologiczną dla jarosławskiego ZOZ. Ma się tu przenieść również część administracji: dział organizacji i zarządzania oraz ewidencja chorych. Znajdzie tu miejsce ponadto dział rehabilitacji i resocjalizacji, laboratorium, gabinet konsultacyjny (dla przyjeżdżających lekarzy specjalistów), przychodnia lekarska, pracownie diagnostyczne (m. in. EKG), sala konferencyjna i biblioteka lekarska. Planowana jest nadbudowa drugiego piętra, w której znajdą się pokoje dla lekarzy, pielęgniarek i psychologów, nie mających samodzielnych mieszkań.

Jarosławski szpital sprawuje nadzór specjalistyczny w zakresie lecznictwa psychiatrycznego i odwykowego dla województw: przemyskiego, krośnieńskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego. Obecnie placówka pracuje w utrudnionych warunkach, przede wszystkim ze względu na duże zagęszczenie sal i brak pomieszczeń do prowadzenia zajęć terapeutycznych, niezbędnych w procesie leczenia odwykowego.

Rozpoczęty w roku 1979 remont postępuje w tempie niezadowalającym. Jego zakończenie planuje się na rok 1986 — termin wydaje się więc odległy. Dotychczas uporano się zaledwie z pracami w piwnicach budynku, toteż rodzi się niepokój czy wystarczy owych pięciu lat na sfinalizowanie robót. Na opieszale tempo ratuje nie tylko brak materiałów budowlanych. Ogromowi prac nie mogą poddać aktualnie istniejące grupy remontowo-budowlane. Najrozsądniejsze byłoby utworzenie specjalistycznego, mocnego przedsiębiorstwa, które prowadziłoby inwestycje i remonty kapitalne w służbie zdrowia.

(bs)

Bez własnego kąta

Rafał i Monika mają po 32 lata. Ich córka Agnieszka skończy w grudniu 4 lata. Tworzą przedziwną rodzinę, praktycznie fikcyjną, gdyż mimo formalnego związku widują się ze sobą bardzo rzadko. Ostatni raz spotkali się przeszło rok temu. Dlaczego?

Rafał powiada, że wszystkim winna teściowa. Tylko i wyłącznie. Monikę poznał na studiach. Po ich ukończeniu przez dwa lata odwiedzali się wzajemnie w rodzinnych miejscowościach. Pewnego razu, w czasie jednej z takich wizyt, matka Moniki dała mu do zrozumienia, że czas najwyższy pomyśleć o ślubie. Odparli na to, niemal równocześnie, że muszą wpięć otrzymać mieszkanie, które Rafałowi obiecano w zakładzie. W odpowiedzi usłyszeli, że gdyby brak własnego kąta miał być jedyną przeszkodą na drodze do małżeństwa, to ona — znaczy się matka Moniki — już od dziś daje im do dyspozycji dwa spośród czterech pokoi, a gdy przyjdzie na świat maleństwo, to jeszcze się nim bezinteresownie zaopecuje. Przyklasnęli takiej propozycji i wnet stanęli na ślubnym kobiercu, po-

czym Rafał przeniósł się na stałe do Przemysła.

Dopóki teściowa przebywała u swojej siostry w Koszalinie, małżeństwo można było utożsamiać z autentyczną sielanką. Jednak po powrocie, niemal natychmiast, przystąpiła do krytykowania wszystkiego, co zięć powiedział lub zrobił. Początkowo nie przywiązywał do tego większej wagi. Myślał, że teściowa pogdera trochę i z czasem jej to minie, lecz konflikt narastał z każdym dniem. Nie pomagały nawet perswazyje córki. Matka twierdziła, że jej zięć to leń, bo po pracy niczym w domu się nie zajmie; nie naprawi dzwonka, nie pomaluje drzwi, nie pozmywa garnków itd.

Miał już wszystkiego dość, ale przez kilka miesięcy tłumił w sobie gorycz tych zarzutów. Pewnego dnia teściowa zażądała, by natychmiast wyniósł się z domu. Odbił z Moniką rozmowę, po której zdecydowali, że jedyną ucieczką przed koszmarną codziennością będzie dla nich wyjazd w Polskę. Monika była wówczas w 5 miesiącu ciąży. Rafał, szczęśliwym trafem załatwił sobie

w krótkim czasie interesującą go pracę, otrzymał obietnicę przydziału zakładowego M-3 i — co było dla niego równie ważne — zgodę na podjęcie studiów doktoranckich.

Teściowa nie zmieniła nawet zdania na wiadomość o zamierzonej wyprawdzie córki. Podtrzymywała nadal, że jej zięć nie ma prawa do wspólnego z nią mieszkania. Równocześnie ostrzegła Monikę, że gdy ona wyjedzie na stałe do męża, to jeszcze w tym samym dniu dowie się o śmierci swej matki. Na Monikę szantaż ten podziałał skutecznie. Została. Bała się, że gdyby faktycznie do tego doszło, do końca życia miałaby wyrzuty sumienia. Rafał początkowo nie mógł się z taką decyzją pogodzić, ale był praktycznie bezradny.

Od kilku lat mieszkają więc oddzielnie. Czteroletnia Agnieszka nie zna swojego ojca, mimo iż go ma. Rafał tęskni do córeczki, chciałby ją przytulić, dać cukierka, opowiedzieć bajkę. Jest to jednak sfera marzeń...

Generalnie rzecz ujmując, wzajemne uczucie bardziej decyduje o trwałości związku niż brak oddzielnego mieszkania. Młodzi małżonkowie zdani są często na łaskę swoich rodziców, za pozwoleniem których mogą z nimi przejściowo zamieszkiwać. Starsi narzucają młodym swój sposób bycia, nawyki kulturowe, ingerują niekiedy w ich sprawy osobiste. Różne ich rady i porady są najczęściej przyczyną konfliktów. Nie każdy bowiem zdoła się przystosować do wskazówek teścia lub teściowej i zgodnie z ich wolą postępo-

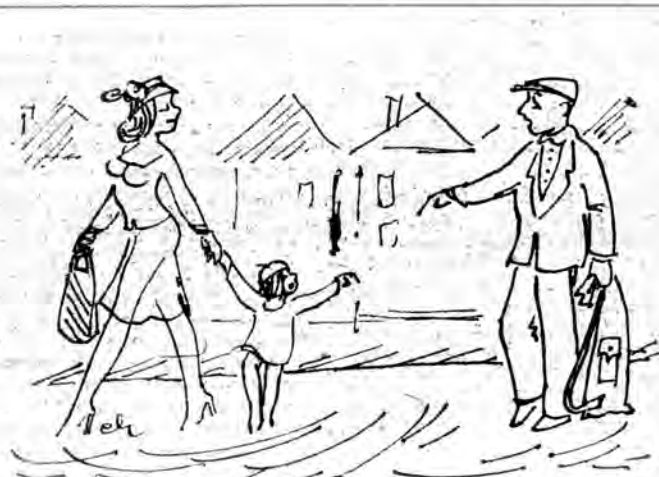
wać. Zwłaszcza, gdy ma się o czymś odmienne zdanie. Nie każdego przecież bawi przytakiwanie i przyznawanie racji starszym, gdyż wiek nie jest przecież receptą na mądrość. A gdyby nawet ktoś zgodził się grać rolę klakiera — to może być równie dobrze uznany przez teściów za tępaka, który nie ma swojego poglądu na dane sprawy.

Na młodożeńców, mieszkających kątem u rodziców, czeka zatem mnogość niebezpieczeństw. Statystyki sądowe na pierwszym miejscu przyczyn rozvodu podają nadużywanie alkoholu — 30,8 proc. Na dalszych znajdują się: niedochowanie wierności małżeńskiej — 29,3 proc., niezgodność charakterów — 24,2 proc., negatywny stosunek do członków rodziny — 8,4 proc., nieporozumienia na tle finansowym — 2,3 proc.,

brak mieszkań — 1,6 proc., pozostałe — 3,4 proc.

Przedostatnia pozycja nie zalicza się wprawdzie do podstawowych źródeł rozpadu małżeństwa, ale problem ten jest na tyle istotny, że nie można go przemilczeć. Trzeba również wyjaśnić, że za tymi 1,6 procentami kryją się tragedie wyłącznie tych, którzy nie mieli już sił i ochoty słuchać codziennie o swoich przywarach, których jakoś przed ślubem nikt nie dostrzegł. Twardzi i nieustępliwi walczą o przetrwanie, jak dla przykładu Rafał i Monika. Dlatego każda wiadomość o obniżeniu planu budownictwa mieszkaniowego napawa niepokojem. Im mniej mieszkań, tym większe prawdopodobieństwo wzrostu liczby rozwodów.

W. WOJCIESZONEK



— Spotkamy się za 10 lat?

Rys. E. KMIECIK

CZY BRUD I ZARAŻA NAM NIE ZAGRAŻA?

ZYCIE rozmawia

z lekarzem ANDRZEJEM SIDOROWEM, dyrektorem Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Przemyślu

— „Sanepid” to firma, której wielu ludzi starannie unika. Ale nikt też nie kwestionuje celowości istnienia tej instytucji, jest ona bowiem niezbędnym składnikiem prawidłowego funkcjonowania każdego skupiska ludzkiego. Prowadzicie wiele wszechstronnych badań i analiz. Chciałbym jednak postawić pytanie bardziej ogólnej natury. Chodzi o aktualny stan sanitarno-epidemiologiczny Przemyśla, szczególnie w kontekście obecnego kryzysu i występującego ostrego niedoboru środków czystości. Myślę, że takie postawienie problemu jest uzasadnione.

— Zgoda, tylko mówiąc o obecnej sytuacji sanitarno-epidemiologicznej miasta zahaczamy o ogromny kompleks problemów i z góry musimy zastrzec, że przegląd ten z konieczności będzie pobieżny i nieco wybiórczy. Kryzysowa sytuacja niewątpliwie wpływa na znaczne pogorszenie tego stanu, jednak główne minusy dotyczą zadawnionych zaniedbań i od nich należałoby rozpocząć.

— Spróbujmy tedy określić te najistotniejsze problemy...

— Przede wszystkim trzeba sobie uzmysłowić, że ogólna sytuacja sanitarno-epidemiologiczna Przemyśla nie jest korzystna, a wpływa na to bardzo wiele czynników. Do najistotniejszych należą m. in. poważne nieprawidłowości w zakresie gospodarki komunalnej oraz katastrofalny wręcz stan zakładów produkcji spożywczej. O tych tylko sprawach moglibyśmy rozmawiać wiele godzin a — dodam — że w opracowanym dla prezydenta miasta raporcie Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego widnieje 13 punktów „najważniejszych czynników”.

— Nieprawidłowości w zakresie gospodarki komunalnej to dość ogólne sformułowanie, w którym pomieścić można rzeczywiście bardzo wiele...

— Są duże kłopoty z zaopatrzeniem miasta w wodę, zarówno tę zdatną do picia, jak i na potrzeby przemysłu. Aktualnie dostawy wody pokrywają niecałe 30 proc. zapotrzebowania, a sytuacja będzie się pogarszała, ponieważ wzrasta liczba odbiorców. Sieć wodociągowa nie obejmuje całego miasta i ulega ponadto częstym awariom. Powtarzające się awarie obniżają jakość wody. Stałe jej braki (szczególnie na wyższych kondygnacjach), powodują trudności w higienicznym utrzymaniu mieszkań, przyrządzaniu posiłków, zatrzymują produkcję zakładu mleczarskiego, stwarzają potencjalne zagrożenie epidemiczne w szpitalu. Nie-

wystarczająca jest też liczba studni miejskich, z których korzysta się w przypadku zamknięcia sieci ogólnej.

— Funkcjonuje w Polsce pogląd, że Przemyśl — miasto stare i piękne — jest jednocześnie wyjątkowo brudne i zanieczyszczone.

— To fakt dotyczący tej samej grupy zagadnień. Poważnym niedociągnięciem komunalnym jest np. niewłaściwe odprowadzanie ścieków, tak burzowych jak i sanitarnych. Znaczną część zabudowy — to stare, bardzo zaniedbane kamienice. Miasto jest zaszczurzone i wszelkie doraźne akcje deratyzacyjne niewiele pomagają. Mocno odczuwamy brak zakładu wyspecjalizowanego w przeprowadzaniu dezynfekcji, dezynsekcji i deratyzacji. Wiele do życzenia pozostawia sprawa oczyszczania miasta z nieczystości stałych i płynnych. Jakkolwiek biologiczna oczyszczalnia na Przekopanej stwarza nadzieje na rychłe chyba rozwiązanie problemu ze ściekami, to lokalizacja wysypiska śmieci ciągnie się latami. Zarzutów pod adresem ZOM-u, który — dodajmy — pracuje w ciężkich warunkach, nie będę powtarzał, bo nieraz o tym pisałeś. A kłopotów komunalnych jest znacznie więcej. Coraz bardziej uciążliwy staje się hałas. Pokutuje tu nie tylko lokalizacja trasy E-22 (brak obwodnicy), ale również i zle rozwiązanie architektoniczne nowych osiedli. Stałe wzrasta zanieczyszczenie powietrza. Dodajmy jeszcze do tego prawie całkowity brak ubikacji publicznych, brak opieki nad zwierzętami (hordy nie szczepionych, niebezpiecznych psów stwarzają ostatnio coraz większe zagrożenie) — oto w wielkim skrócie stałe przyczyny wielu — nie tylko zakaźnych schorzeń, nękających mieszkańców miasta.

— Często słyszymy narzekania na zły zaopatrzenie i niską jakość mleka oraz jego przetworów.

— Niestety, spotykamy się z tym na co dzień. Zakład mleczarski jest już całkowicie wyeksploatowany i na dobrą sprawę powinien zostać zamknięty. Miastu potrzebny jest nowy zakład, gdyż wszelkie doraźne przedsięwzięcia nie mogą już rozwiązać problemu. Jednak mówienie o nowych inwestycjach jest w dzisiejszej sytuacji raczej czystym fantazjowaniem. Ponadto nie jest to już moja „działka”, leży bowiem w kompetencjach ojców miasta. My musimy egzekwować pewien poziom jakościowy produktów, które nazbyt często skażone są bakteriologicznie. Same mandaty niewiele tu mo-

gą zmienić, choć i te niejednokrotnie trzeba stosować. Podobne kłopoty z przestarzałą bazą mają niemal wszystkie zakłady produkcji spożywczej w mieście.

— Czy notowane ostatnio przypadki masowych zachorowań?

— Owszem, w lecie zanotowaliśmy w krótkim odstępie czasu około 50 zachorowań na salmonellozę...

— Czy mogło to mieć związek z powszechnym niedoborem środków czystości?

— Zapewne, choć w tym przypadku przyczyny mogły być różne.

Niewykluczone, iż bakterie salmonellozy przedostały się do organizmu „dzięki” niehigienicznym produktom żywnościowym. A niedobór środków czystości powoduje oczywiście wzrost zachorowań na choroby zakaźne. Może mieć też inne, poważne konsekwencje, szczególnie wśród dzieci, które muszą wyrobić sobie pewne trwałe nawyki higieniczne.

— Słowem, kryzys strudnia życie na co dzień i odsuwa na bok wiele optymistycznych perspektyw...

— Aby polepszyć stan sanitarno-epidemiologiczny Przemyśla konieczne są nowe inwestycje. Wiele urządzeń komunalnych powstało jeszcze w austriackich czasach. Dlatego też trzeba się staruszyć Austrii i skłonić. Ale życie idzie naprzód, miasto się rozwija, potrzeby rosną...

— Tak więc pod względem sanitarno-epidemiologicznym nie przewiduje pan radykalnej poprawy w najbliższym czasie?

— Niestety, nie. Ale myśmy jeszcze nie wymienili wszystkich nie rozwiązanych problemów. Ot, chociażby katastrofalny stan obiektów służby zdrowia, łącznie z obiektami państwowej inspekcji sanitarnej, bardzo zły stan wielu placówek szkolnych (jak mówię o kształceniu nawyku higienicznego, skoro urzędnicy sanitarne w niektórych szkołach urągają wszelkim normom). Niewłaściwe, często nawet szkodliwe, są warunki pracy w zakładach produkcyjnych. Rokrocznie pogarsza się stan powietrza atmosferycznego w mieście, również budownictwo mieszkaniowe nie uwzględnia wielu aspektów zdrowotnych. Niektóre rozwiązania techniczne — czynione w imię oszczędności — godzą wręcz w zdrowie człowieka. Ponadto do kłopotów związanych z obecnym kryzysem dorzucić trzeba jeszcze niewłaściwe odżywianie (niedobory jakościowe mają szczególnie niekorzystny wpływ na dzieci) oraz reperkusje wolnorynkowej sprzedaży nie kontrolowanych artykułów spożywczych (ich jakość zdrowotna często pozostawia wiele do życzenia).

— Choć trudne tu o optymizm, to może jednak dałoby się zamknąć naszą rozmowę jakimś bardziej pocieszającym stwierdzeniem...

— Wierzę w to, że jednak „idzie ku lepszemu”, że sprawy, o których mówiliśmy będą rozwiązywane przez kompetentnych ludzi, że zlikwidowane zostaną pewne wynaturzone mechanizmy w rządzeniu, że nie będzie już takich sytuacji, aby jakiś dyletant mógł mieć patent na mądrość oraz możliwość podejmowania decyzji we wszystkich niemal dziedzinach. Jeżeli zaczną funkcjonować prawidłowe mechanizmy społeczne, to będziemy mogli skutecznie rozwiązywać trudne problemy, które tutaj jedynie zasygnalizowałem.

Rozm: ZDZISŁAW SZELIGA

z teki Edwarda Kmiecika



Maria Krupa
— sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici” w Przemyślu z siedzibą w Jarosławiu

WYSTAWA PRAC HELENY PŁOSZAJ-WODNICKIEJ

Na krótkiej przerwie, spowodowanej kosmetyką archaizacji pomieszczenia, wznowiła swoją działalność Galeria Sztuki ZPAP-BWA w Przemyślu. Najnowsza propozycja tej placówki to wystawa malarstwa, rysunku i rzeźby Heleny Płoszaj-Wodnickiej. Artystka ta znana jest publiczności nie od dziś. W 1977 roku ekspozycję swoje prace w Galerii „Desy”, od lat bierze też udział we wszystkich niemal ekspozycjach zbiorowych miejscowego środowiska plastycznego. Jest laureatką wielu konkursów, zdobywała m. in. pierwsze nagrody podczas czwartego i piątego Salonu Przemyskiego. Gwoli przypomnienia warto jeszcze dodać, iż jest ona absolwentką Wydziału Grafiki i Rzeźby krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a dyplom uzyskała w 1971 roku w pracowni doc. W. Kuneja i doc. A. Stalony-Dobrzańskiego.

Na obecnej, szóstej już z kolei, wystawie indywidualnej Heleny Płoszaj-Wodnickiej dominują sugestywne pastele i oleje w bardzo charakterystycznym dla przemyskiej artystki stylu. Warte obejrzenia są również gipsowe rzeźby portretowe, które stanowią ciekawe uzupełnienie tej ekspozycji. (zs)

KLUB OBROŃCÓW PRZEMYŚLA

1 października br. powołano do życia Klub Obrońców Przemyśla. Zrzęsa on w swoich szeregach osoby, które brały czynny udział w obronie miasta w roku 1918, we wrześniu 1939 lub działały w organizacjach konspiracyjnych w czasie II wojny światowej. Funkcjonuje na prawach stałej komisji Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu. Zatwierdzono już szczegółowy statut, a tymczasowym przewodniczącym został AUGUSTYN WÓJTO-WICZ. Jednym z najistotniejszych zadań klubu jest zbieranie i opracowywanie materiałów, pamiątek i dokumentów z lat walki oraz szeroka akcja popularyzatorska, szczególnie wśród młodzieży.

Są w naszym regionie weterani, których wojenne losy związane były z Przemyślem. Wielu z tych ludzi rozproszyło się dzisiaj po świecie, dla nich Klub Obrońców Przemyśla jest również otwarty. Jego członkiem może zostać każdy — niezależnie od miejsca zamieszkania — kto udokumentuje swój udział w przynajmniej jednej z wymienionych form walki oraz zgłosi pisemny akces. Opracowano już projekt odznaki klubowej w kształcie krzyża maltańskiego z wieńcem dębowym oraz herbem Przemyśla pośrodku i napisem: „Przemysł śwemu obrońcy”. Nadawać ją będzie kapituła odznaki, której przewodniczy znany badacz historii II wojny światowej RYSZARD DALECKI.

Zebrań wspomnianej komisji odbywają się w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu przy ul. Franciszkańskiej 1, w każdy czwartek o godzinie 18. (zs)



ODWOŁANO ZE STANOWISKA

Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Przemyslu z siedzibą w Jarosławiu, w odpowiedzi na krytyczny list ob. Łyczakowskiej (opublikowany w nr 38 „Zycia Przemyskiego”), informuje:

Jak wyjaśnił wiceprezes SKR Jarosław ob. Władysław Kojder, której to jednostce administracyjnie podlega Zakład Zwirowni (określony w liście jako Kółko Rolnicze), piasek, który był przedmiotem skargi zawartej w liście ob. Łyczakowskiej, został dostarczony w ilości 3 kubików w dniu 2 X 1981 r. Natomiast z winnymi opóźnienia i zwłoki w realizacji zamówienia (...) Zarząd SKR Jarosław przeprowadził rozmowy ostrzegające, a w przypadku kierownika zwirowni — to ze względu na powtarzające się tego rodzaju postępowania — został on odwołany z zajmowanego stanowiska.

Wiceprezes Zarządu
WZKIOR
Wiesław Kubicki

SENSACYJNE ODKRYCIE

Odpowiadając na apel dr. Zbigniewa Bilińskiego, skierowany do czytelników, pragnę uzupełnić artykuł pt. „Jarosławskie cmentarze” o odkrycia, jakich dokonałem w 1967 roku w czasie kierowania robotami budowlanymi wykonywanymi w Ryнку w Jarosławiu.

W trakcie przebudowy uzbrojenia i nawierzchni Ryнку naprzeciw bocznego (obecnie) nieczynnego wejścia do ratusza na głębokości około 1,5 m, natrafiono na starą nawierzchnię wykonaną z dyli dębowych, pod którymi znaleziono zbiorowisko ludzkich czaszek. Charakterystyczne jest to, że czaszki były zgromadzone w dole o kształcie okrągłym, o powierzchni około 15 m kw. Nie było przy nich kości kończyn ludzkich.

O odkryciu powiadomiłem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, MO oraz ówczesnego kustosa muzeum Jarosławskiego dr. Gottfryda, który posiadał sporządzony na skórze plan Ryнку Starego Miasta. Oznaczony był na nim grzeźb oraz miejsce straceń. Plan pochodził z przełomu XV — XVI wieku. Jak wiadomo, w tym czasie karano zbrodniarzy śmiercią przez ścięcie mieczem na kłocu, a ciała dla pohańbienia, zostawiano do pożarcia ptactwu i psom. Zachodzi duże prawdopodobieństwo, że natrafiliśmy na dół, do którego wrzucano

głowy skazańców. Czaszek było bardzo dużo, załadowano nimi dwa samochody ciężarowe (wywrotki 3,5 t.). Miejsce znaleziska kazaleł oznakować kostkami granitowymi, szarymi. Zaznaczam, że całość nawierzchni Ryнку w tym miejscu jest wykonana z kostki rządowej, porfirowej, w kolorze szarawiniowym, tak, że znaki są widoczne.

Decyzja ówczesnych władz Jarosławia wybudowała grobowiec na nowym cmentarzu, w którym umieszczono znalezione w Ryнку czaszki.

Również przy wykopach prowadzonych w sąsiedztwie cerkwi prawosławnej natrafiono na luźne kości ludzkie, świadczące o lokalizacji w tym miejscu cmentarza przycerkiewnego. Te szczątki ludzkie również umieszczono w grobowcu.

Marian Barański
Inspektor Miejski Wydz.
Architektury i Nadzoru
Budowlanego Urzędu
Miejskiego w Rzeszowie.

WYJAŚNIENIE, KTÓRE NIEWIELE WYJAŚNIŁO

Nawiązując do odpowiedzi naczelnika gminy w Stubnie zawartej w „Zyciu Przemyskim” z dnia 28 X 1981 r. chciałoby się, aby sprawa mieszkania w Ośrodku Zdrowia w Stubnie została dokładnie wyjaśniona.

Od siedmiu lat jestem pielęgniarką w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Stubnie, który został oddany do użytku — wraz z mieszkaniami (dla personelu) w roku 1977. Do mieszkań tych wprowadziły się 2 rodziny: lekarz ogólny i farmaceuta, trzecie mieszkanie pozostawało wolne, rzekomo dla lekarza stomatologa. W tym czasie w Ośrodku Zdrowia był zatrudniony lekarz stomatolog, który dojeżdżał do pracy z Przemysła i nie wyrażał chęci na zamieszkanie w Stubnie. W związku z tym ja — jako pracownik ośrodka — poczyniłam starania o przydział tego mieszkania. Moje warunki mieszkaniowe są bardzo trudne. Mam troje dzieci w wieku przedszkolnym i wraz z nimi oraz z mężem zajmuję pokój o powierzchni ok. 12 m kw. Mieszkanie to jest zawilgocone. Moje warunki mieszkaniowe zostały potwierdzone przez komisję Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, wobec czego czekałam na przydział lokalu w Ośrodku Zdrowia. Pewnej nocy do mieszkania tego wprowadził się jednak pracownik Urzędu Gminy, rzekomo krewny naczelnika, i zamieszkuje tam do chwili obecnej. Na moją interwencję w Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym, były dyrektor oświadczył mi, że to mieszkanie zostało przydzielone tylko chwilowo.

Po moich interwencjach dyrektorka WSZ pismem z dnia 27 II 1978 r. wypowiedziała umowę najmu pracownikowi Urzędu Gminy, a termin rozwiązania umowy miał nastąpić z dniem 31 III 1978 r. Od

tej pory nikt jednak nie potrafił — czy też raczej nie chce — wyjaśnić mi, jak naprawdę przedstawia się ta sprawa. Jakim prawem przydzielono mieszkanie pracownikowi gminy, a ja — jako pracownik ośrodka zdrowia — muszę się męczyć w trudnych warunkach, przez co zdecydowałam się już zrezygnować z pracy w służbie zdrowia.

Irena Terpilowska
Stubna 23

DWA TEMATY

W numerze 42 „Zycia Przemyskiego” ukazała się wzmianka że: Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Przemyslu (20 X 1981 r.) niektórym ulicom i placom przywrócono dawne, tradycyjne nazwy...

Otóż miło mi przypomnieć, że byłem jednym z nielicznych stałych mieszkańców Przemysła, który przed kilku laty (1969) starał się publicznie zaprotestować przeciw bezsensownym zmianom — czyli: zacierananiu szczegółów historii sędziwego miasta przez nieprzemysłane, a zmyślne usuwanie nazw prastarych ulic i placów naszego grodu. Niestety, w tygodniku „Zycie Przemyskie” mój na ten temat artykuł nie mógł być wydrukowany. Opublikowała go jednak lubelska „Kamena”.

A oto fragment wspomnianego artykułu: (...) Pojąć nie mogę, dlaczego zniknęły nazwy: „plac Na Bramie” (zbieg ulic Śródmieścia); „Piotra Kmitły” (starosta przemyski z czasów królewskiej, wojewoda sandomierski (1535) i krakowski (1536) marszałek koronny etc.); „Mnisza” (XVII-wieczni mnisi mieli tutaj parcele); „Katedralna” (przytkająca do Bazyliki, ponad 600 lat liczącej katedry rzym.-kat. o stylu gotycko-barokowym); „Parkowa” (zbiegająca ze wzgórza zamkowego i będąca granicą parku miejskiego już 150 lat liczącego); „Franciszkańska” (przy jednym z najstarszych w Przemyslu (1220) klasztorów OO Franciszkańców); „Sanocka” (stary szlak wiodący do Krasieczyna, Birczy i Sanoka) itd.

Mało kto z młodych wie w Przemyslu, że Kazimierz Morawski — wielki filolog klasyczny i historyk, swego czasu prezes PAU w Krakowie — zanim zdobył sławę i profesurę w UJ, mieszkał sobie w Przemyslu i... karierę naukową zdobywał jako nauczyciel w nowo zbudowanym tzw. drugim gimnazjum. Każde inne miasto na świecie byłoby teraz dumne z takiego obywatela, tj. jego imienia! Toteż trudno mi dociec, czym kierowali się panowie radni i nie-radni, którzy pozbawili owo drugie gimnazjum, czyli wedle dzisiejszej nomenklatury „Liceum”, imienia Kazimierza Morawskiego!

Teraz inna sprawa. Wszyscy narzekają na ciasnotę miejsce noclegowych w Przemyslu. A ruchliwy i zasobny w pieniądze „Orbis” jakoś się rozmyślił z budowy dużego hotelu w naszym pięknym mieście, które rokrocznie odwiedzają liczni turyści łącznie z gośćmi z zagranicy.

Ale nade wszystko nie mogę pojąć czegoś innego, bardziej prozaicznego. Dlaczego ulice Przemysła są takie brudne. Kurzy, papiery i zwiędłe liście wiatr wokoło roznosi i przechodniom w oczy ciska... Tak. Co jakiś czas zmieniają się prezydenci miasta — a ulice i place jak były, tak nadal są brudne! Nie tak dawno (1999) pewien turysta, jakiś dowcipniś, wymalował ukradkiem na ścianie pewnej przemyskiej kamienicy: kubek przechylony, z którego wnętrza wypływała warkot i płynęła sobie po (nieszczęśliwym) zamasyście na tym surrealistycznym widoczku) schodach... ciecz jakaś. Wykaligrafowany pod malowidłem napis głosił: „w którą tylko spojrzysz stronę... wszystko w tym mieście brudne i zaśmiecone”. Przechodnie przystawali, oglądali i kiwając głowami pośpieszali dalej za swoimi sprawami. Aby napis ten nie drażnił, to go zamalowano. Nic poza tym się nie zmieniło.

Stefan Czejkowski
Przemysł
ul. Pstrowskiego 3/24

NIESOLIDNOŚĆ ZAKŁADOWYCH KOMÓREK ZATRUDNIENIA

W związku z notatką prasową „Goniłwa za pracą” — Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych dysponuje w każdym miesiącu około 600 propozycjami miejsc pracy. Są to głównie prace na stanowiskach robotniczych. Znikoma jest natomiast liczba wolnych miejsc w administracji, a także na 1/2 etatu.

Kierowanie do pracy odbywa się na podstawie zgłaszanych przez zakłady pracy ofert. Jednakże oferty o warunkach zatrudnienia i płacy — w wielu przypadkach — nie zawierają pełnej informacji. Stąd też wiele osób, którym oferujemy pracę, z rozczarowaniem dowiaduje się od proponowanego przez nas pracodawcy o konieczności posiadania dodatkowych kwalifikacji.

Należy również podkreślić, że w myśl nowych zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa — jego samodzielność w zakresie zatrudnienia przejawiać się będzie w dowolności kształtowania stanu zatrudnienia oraz składu socjalno-zawodowego pracowników. Niezależny również od Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego jest fakt przyjęcia lub nieprzyjęcia kandydata do pracy. Dość też trzeba, że zakłady pracy w dotychczasowej polityce kadrowej przyjęły zasadę zgłaszania większego zapotrzebowania niż to wynika z realnych potrzeb — np. zgłaszają 30 miejsc, a przyjmują do pracy 10 osób. Efektem takiego stanu rzeczy są częste odmowy zatrudnienia ludzi kierowanych przez nasz wydział, a w konsekwencji „gonitwa za pracą”.

Informuję redakcję „Zycia” oraz jego korespondentkę, iż poruszane przez Was problemy są systematycznie omawiane na spotkaniach z kierownikami działów kadr. Propozycja umieszczenia tablicy ogłoszeń z aktualnymi propo-

zycjami miejsc pracy jest słuszną i zostanie zrealizowana.

Wiceprezydent miasta
mgr Jerzy Mazur

ZNAKI USTAWIONO

Rejon Dróg Publicznych w Przemyslu, w odpowiedzi na list „Jak jeździć w Żurawicy”, informuje, że w dniu 2 września 1981 r. komisja składająca się z przedstawicieli: Wydziału Komunikacji UW KW MO oraz RDP w Przemyslu ustaliła oznakowanie przedmiotowych skrzyżowań, które zostało już wykonane i ustawione.

Dyrektor
inż. Ryszard Kopacz

WSS ROZWAŻY

W odpowiedzi na notatkę prasową „A może by u nas?” — informujemy uprzejmie, że w chwili obecnej wprowadzenie paczkowanej sprzedaży mięsa i wędlin, w ilościach przewidzianych normami zaopatrzenia, napotka poważne trudności, a to z uwagi na niedostateczne dostawy ilościowe i asortymentowe tych artykułów.

Proponowaną formę sprzedaży paczkowanej mięsa i wędlin rozważymy z chwilą polepszenia się sytuacji w zaopatrzeniu.

Prezes Zarządu WSS
„Społem”
Oddział w Przemyslu
Janina Tympalska

DO INNEGO SKLEPU

W odpowiedzi na notatkę prasową „Z własną siekierą” — informujemy uprzejmie, że w sierpniu br., na wniosek tuł. Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego, wprowadzono do sprzedaży w sklepie nr 67 branży garmażeryjnej podroby i kości, pod warunkiem, że kości będą sprzedawane w całości, w takim stanie, w jakim dostarczone zostaną przez Zakłady Mięsne.

Sklep nr 67 nie posiada zaplecza, a pomieszczenie jest zbyt ciasne, nie pozwalające na umieszczenie tam niezbędnych do rabania kości kłoców, bez którego nie można się obejść.

Przewidujemy przeniesienie sprzedaży podrobów i kości do innego, odpowiedniego lokalu handlowego.

Prezes Zarządu
WSS „Społem”
Oddział w Przemyslu
Janina Tympalska

NIE DO ZJEDZENIA

Droga redakcjo! 3 listopada br. w sklepie rybnym przy ul. Jagiellońskiej w Przemyslu, kupiłem kilka wędzonych ostroboków. Gdy w domu zabierałem się do konsumpcji, w jednej z ryb zauważyłem jakiegoś chrząszcza i stonogi. Wtedy nasza miła taka oto refleksja: dlaczego te ryby nie są wypatroszone i oporzędzone

tak, by można je było bez obaw skonsumować? Fakt, że są one bardzo tanie i przez to znajdują wielu nabywców, ale dlaczego mamy przez nieuwagę zjadać jakieś obrzydliwa lub wyrzucać ryby na śmietnik?! Wędzeniem ostroboków zajmują się Zakłady Rybne w Przemyslu. Jak mnie objaśnił ich dyrektor — rynek jest tak chłonny, że nie ma czasu na czyszczenie ryb, ostroboki przechodzą zamrożone tak jak zostały złowione. Ja jednak upieram się przy swoim i podaję handlowcom (a może i sa-nepidowi?) pod rozwagę propo-

zycję, aby ryba oporzędzać, sprzedając nawet drożej.

Władysław Kryśków
Przemysł,
ul. Królowej Jadwigi 4

NIESOLIDNY PARTNER

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie przez WSS „Społem” w Przemyslu, z jakich przyczyn nie dostarczono mleka dla stałych odbiorców do sklepu na osiedlu Kazanów w

dnia 2 XI, 11 XI i 12 XI 1981 r. Co zamierza dyrektorka WSS „Społem” zrobić z „zaoszczędzonymi” pieniędzmi, które zostały wpłacone na mleko.

Proszę w przyszłości informować odbiorców w godzinach rannych — najpóźniej do 12 (poprzez personel sklepu) o tym, że w danym dniu nie będzie dostawy (ewentualnie, gdzie można mleko nabyć), a należność za mleko nie dostarczone natychmiast wypłacać.

Michał Kiełbasa
Przemysł
ul. Paderewskiego 20/10



Sprostowanie — wyjaśnienie

W moim artykule pt. „Jak dzielić” („Życie Przemyskie” z 11 listopada br.) napisałem — niezamierzenie — niezgodnie z prawdą, że Komitet Wojewódzki PZPR na jednym ze swych poprzednich posiedzeń odwołał ze swego składu byłego prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Nie miało to miejsca. Moja pomyłka wynikała stąd, że powołana przez majowe plenum KW komisja, której byłem członkiem do zbadania zarzutów kierowanych pod adresem niektórych członków wojewódzkiego kierownictwa politycznego, administracyjnego i gospodarczego — zajęła się m. in. nieprawidłowościami w spółdzielczości mieszkaniowej, za które ponosił odpowiedzialność były prezes WSM. Na tej liście znalazły się m. in.: budowa 6 domków jednorodzinnych z pominięciem przepisów prawnych, wydzierzawienie garaży, zaangażowanie Zakładu Remontowo - Budowlanego WSM w budowę domu letniskowego prezesa CZSBM w okolicach Warszawy... Ponieważ komisja nie miała czasu ani też możliwości skontrolowania tych spraw dogłębnie, zawniosowała, by zajęły się nimi organa kontrolne, a w jednym przypadku nawet Najwyższa Izba Kontroli. Czy tak się stało — nie wiem.

Kilku miesięczny okres, jaki minął od tych wydarzeń oraz zwykle, ludzkie emocje dziennikarza, który pragnie, by prawo znaczyło prawo, były przyczyną mego nieumyślnego przekłamania.

Z prośbą o sprostowanie powyższego zwróciła się do mnie Podstawowa Organizacja Partyjna przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jestem jej wdzięczny za zwrócenie uwagi. Jednocześnie mam nadzieję, że zainteresuje się ona wreszcie zarzutami, jakie były wysuwane przez prasę oraz wspomnianą komisję w stosunku do WSM, zbada stopień odpowiedzialności jej byłego prezesa (a jednocześnie członka POP), bowiem statut PZPR obowiązuje wszystkich w jednakowym stopniu.

Z. Ziembowski

OD REDAKCJI:

Czekamy na wypowiedź Rady WSM w sprawie niezgodnego z przepisami rozdziału, przez byłego prezesa WSM, 53 mieszkań w Przemyslu w 1981 roku.

Oszczędzajmy energię elektryczną

Zgodnie z Zarządzeniem nr 33 Prezesa Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1981 r. w sprawie ustalania na rok 1981 limitów energii elektrycznej i paliw — Zakład Energetyczny w Zamościu zawiadamia wszystkich współzwiązanych odbiorców o charakterze nieprzemysłowym o konieczności ograniczenia zużycia energii elektrycznej w IV kwartale br. do 90 procent zużycia (w porównaniu z rokiem ub.). Z ograniczeń tych są wyłączeni:

1. gospodarstwa rolne,
2. zakłady jednostek służby zdrowia,
3. zakłady i jednostki bezpośrednio związane z produkcją i przetwórstwem artykułów spożywczych,
4. szkoły i zakłady opieki społecznej,
5. zakłady świadczące usługi dla ludności,
6. zakłady gospodarki komunalnej,
7. drobne zakłady, zajmujące się produkcją rynkową.

Ponadto przypominamy, że wszyscy odbiorcy zobowiązani są do przestrzegania zasad oszczędnego użytkowania energii elektrycznej, w szczególności w godzinach od 8 do 12 i od 16 do 21. W godzinach szczytowego obciążenia, odbiorcy objęci ograniczeniami zobowiązani są do wyłączenia wszystkich odbiorników, których używanie nie jest niezbędne, ograniczania do niezbędnego minimum oświetlenia, wyłączenia odbiorników grzewczych, zbędnych reklam itp.

W związku z wyjątkowo trudną sytuacją w krajowym systemie energetycznym apelujemy o racjonalne i oszczędne użytkowanie energii elektrycznej przez wszystkich odbiorców oraz rygorystyczne przestrzeganie zasad ograniczeń, co umożliwi zmniejszenie deficytu mocy i ograniczenie stosowania awaryjnych wyłączeń dla ludności.

Dyrektor Zakładu Energetycznego

Zamość

mgr inż. Janusz Ussidus

Pełnomocnik wojewody

ds. paliw i energii elektr.

wicewojewoda przemyski

mgr inż. Tadeusz Dec

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYSŁU

zatrudni od zaraz

- kierownika działu finansowo-księgowego
- kierownika działu ekonomicznego

Blizszych informacji udziela sekcja kadr przedsiębiorstwa w Przemyslu, ul. Lwowska 9, tel. 30-44, wew. 25.

Ogłoszenia drobne

BIURO URZĄDZANIA LASU I GOSPODARKI LEŚNEJ Oddział w Przemyslu wynajmie garaż na terenie Przemysla. Oferty należy kierować na adres: Biuro Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej, Oddział w Przemyslu, ul. Kopernika 58, tel. 23-65.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-5 (4 pokoje) w Przemyslu na podobne lub mniejsze w Jaroslawiu. Wiadomość: Jaroslaw, ul. Basztowa 3.

DNIA 28 IX br. w obrębie Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w Przemyslu, przy ul. Słowackiego, znaleziono pewną kwotę pieniężną. Jest do odebrania u siostry oddziałowej.

ZAMIENIĘ mieszkanie (pokój z kuchnią gaz) na większe — za dopłatą. Wiadomość: Przemysł, ul. Franciszkańska 9 (sklep galanterijny, Hrynkiwicz).

SPRZEDAM „Warszawę 254”. Przemysł, ul. Sobieskiego 3, po godz. 15.

NOWOCZESNE usługi matrymonialne poleca psycholog. Dyskretna zapewniona. Przemysł, „Junona”, Paderewskiego 20/83.

KUPIĘ w Przemyslu mieszkanie typu M-4 lub M-5. Oferty kierować do redakcji (tel. 22-00).

KUPIĘ pianino. Przemysł, tel. 73-00, ul. Pstrowskiego 6/24.

KUPIĘ mieszkanie 2-pokojowe lub domek jednorodzinny w Przemyslu, Przemysł, tel. 63-76 po godz. 16.

MIESZKANIE M-5 (spółdzielcze) w Rybniku zamienię na podobne lub mniejsze w Przemyslu. Wiadomość: Wiesława Jaroeh, Przemysł, ul. Siemiradzkiego 6/24.

Jeżdżę bezpiecznie po śliskiej nawierzchni...

... pod takim hasłem przebiegać będzie impreza, będąca próbą sprawności samochodowej, organizowana 28 bm. o godz. 11 przez Automobilklub Przemyski na placu przed Zakładami Wyrobów Powlekanych „Sanwil” (ul. Lwowska). W programie przewidziano próby jazdy na czas, parkowanie, hamowanie itp. zadania. Impreza ma charakter otwarty. Uczestnicy otrzymają nagrody i dyplomy.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Automobilklub Przemyski, ul. Wałowa 1, tel. 61-53.

BIURO URZĄDZANIA LASU I GEODEZJI LEŚNEJ ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

zatrudni
od 1 stycznia 1982 r.
kierownika sekcji
administracyjno-gospodarczej

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, znajomość zagadnień transportu, gospodarki materiałowej i spraw ogólnoadministracyjnych.

Informacji udziela Biuro Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej, Oddział w Przemyslu, ul. Kopernika 58, tel. 57-70.

K-1

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”

ZAKŁAD NR 2 TYCHY

PRZYJMIE PRACOWNIKÓW

do bezpośredniej produkcji w zawodach:

- ▲ MECHANIKÓW-MONTERÓW samochodowych
- ▲ SPAWACZY GAZOWYCH i elektrycznych
- ▲ LAKIERNIKÓW samochodowych
- ▲ ZGRZEWACZY
- ▲ TŁOCZARZY w metalu
- ▲ GALWANIZERÓW
- ▲ ŚLUSARZY

oraz WARTOWNIKÓW Zakładowej Straży Przemysłowej.

Przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych i Średnich Szkół Zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy w ww. zawodach.

Przedsiębiorstwo nowo przyjętym zapewni zakwaterowanie i wyżywienie (odpłatne) w stołówkach zakładowych oraz wszystkie świadczenia socjalno-bytowe. Możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę w ostatnim zakładzie pracy oraz adnotacją o wysokości zarobków w ostatnim miejscu pracy
- dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe
- odpisy świadectw szkolnych i innych dokumentów, stwierdzających kwalifikacje zawodowe wraz z oryginałami (do wglądu)
- książeczka wojskowa
- podanie
- życiorys
- kwestionariusz osobowy dokładnie i czytelnie wypełniony oraz podpisany
- świadectwa pracy z ostatnich miejsc pracy.

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO” — ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. Oświęcimska 401, 43-100 TYCHY.

K-5294/2

Kpt. ZIEMOWITOWI
ROKOSZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
kolędy z Wydziału KW MO
w Przemyslu

Wokół projektowanych zmian w kodeksie karnym

**ZŁAGODZENIE REPRESJI
KARA NAWIĄZKI
OCHRONA TAJEMNICY
PRYWATNEJ**

Ukazały się projekty zmian przepisów kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego wykonawczego. Zostały one opracowane przez komisję powołaną przed rokiem przez ministra sprawiedliwości. Oto niektóre, wybrane zagadnienia z projektowanych zmian: zmniejszenie represyjności, podniesienie poziomu praworządności pod kątem widzenia wzmożonej ochrony praw obywatelskich, zarówno gdy chodzi o sprawcę czynu jak i pokrzywdzonego.

W zakresie zmniejszenia represyjności można wyróżnić kilka kierunków. W dotychczasowych przepisach niektóre drobne przestępstwa zagrożone były karą pozbawienia wolności do 3 lat. W tych warunkach skazanie, na łagodniejszą karę ograniczenia wolności lub karę grzywny, mogło nastąpić w drodze nadzwyczajnego złagodzenia kary, a więc z uwagą na postawę sprawcy (gdy

np. czynił starania o naprawienie szkody).

Projektowane zmiany jako zasadę przyjmują, że drobne przestępstwa dotychczas zagrożone tylko karą pozbawienia wolności do lat 3, zagrożone będą nadto karą ograniczenia wolności i karą grzywny, co da sądowi możliwość wyboru. Zmiana ta dotyczyć będzie 50 przepisów, a między innymi: spowodowania wypadku w komunikacji, udziału w boju, niealimentacji.

W ramach zmniejszenia represyjności projektuje się, by najniższa kara pozbawienia wolności za popełnienie przestępstwa wynosiła 1 miesiąc, a nie jak dotychczas 3 miesiące.

W zakresie kary śmierci są dwie propozycje wariantowe. Jedna — za jej utrzymaniem, a także utrzymaniem kary pozbawienia wolności przez 25 lat (która to od wprowadzenia nowego kodeksu karnego w 1970 roku zastąpiła dożywocie).

Druga propozycja, to zniesienie kary śmierci i zastąpienie jej karą dożywotniego pozbawienia wolności, przy zachowaniu jednak kary śmierci, co do dwóch przestępstw: zabójstwa i zdrady ojczyzny.

Dotychczasowy kodeks karny zna pojęcie przestępstwa szkodnictwa gospodarczego — zagarnięcie mienia społecznego wielkiej wartości (powyżej 200 tysięcy złotych). Przestępstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności od lat 8 do 15 i karą pozbawienia wolności przez 25 lat. Zgodnie z omawianym przepisem sąd może wymierzyć nawet karę śmierci sprawcy, który taką działalność przestępczą organizował lub kierował. Projektowane zmiany przede wszystkim określają mienie społeczne wielkiej wartości już nie na 200 tys. zł, lecz na 500 tys. zł, a za zagarnięcie mienia takiej wartości proponują karę od 5 lat pozbawienia wolności. Projekt proponuje skreślenie przepisu dotyczącego karalności sprawcy, który organizował lub kierował działalnością przestępczą.

Proponuje się także wykreślenie przepisu dotyczącego karalności czynu o charakterze chuligańskim. Dotychczasowe przepisy przewidywały wymiar kar pozbawienia wolności nie niższy od dolnego zagrożenia zwiększonego o połowę. Tego rodzaju matematyczne wyliczenie z góry ograniczało sądowy wymiar kary. Podobnie ma wyglądać sprawa recydywy. Według obecnego kodeksu recydywista (tj. sprawca umyślnego przestępstwa, który w ciągu 5 lat po odbyciu kary pozbawienia wolności popełnia przestępstwo podobne do poprzedniego), winien być skazany na karę pozbawienia wolności od podwójnej wysokości dolnego

zagrożenia do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, zaś recydywiście wielokrotnemu należy wymierzyć karę pozbawienia wolności od potrójnej wysokości dolnego zagrożenia, a w każdym razie nie mniej niż dwa lata. W pierwszym wariancie projektowane zmiany odchodzą od wskazywania już dolnego zagrożenia (podobnie jak czynił to kodeks karny z 1932 roku obowiązujący do 1970 roku), porzeczając na najwyższym zagrożeniu zwiększonym o połowę. Drugi zaś wariant projektu opowiada się za pozostawieniem dotychczasowych przepisów z minimalnymi zmianami.

Nie sposób pominąć przypadku zaostrzenia przepisów, dotyczących prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. Czyn ten w 1970 roku przekazany został jako wykroczenie do orzecznictwa kolegiów do spraw wykroczeń i nie stanowił przestępstwa. Projekt zakłada przekwalifikowanie tego czynu z wykroczenia na przestępstwo, co ma być przejawem zdecydowanej walki z alkoholizmem.

W zakresie zaś wzmożonej ochrony praw obywatelskich proponuje się przekazanie orzekania warunkowego umorzenia postępowania karnego tylko sądowi, a nie jak dotychczas sądowi lub prokuratorze. Warto zaznaczyć, że jest to jedna z najbardziej kontrolowanych proponowanych zmian. Godzi się przypomnieć, że warunkowo można umorzyć postępowanie karne na okres od 1 roku do lat 2, gdy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu nie jest znaczny, okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości, a postawa sprawcy uzasadnia przypuszczenie, że pomimo umorzenia

postępowania będzie on przestrzegał porządku prawnego. W przypadku warunkowego umorzenia postępowania można zobowiązać sprawcę czynu do naprawienia w całości lub części szkody, do przeproszenia pokrzywdzonego, do wykonania określonych prac lub świadczeń na cele społeczne.

Dotychczas nieznanym unormowaniem jest propozycja zasądzenia (wedle uznania sądu), na rzecz pokrzywdzonego nawiązki w wysokości do 10 tys. jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną i cierpienia fizyczne lub szkodę majątkową. Obowiązek uiszczenia nawiązki może wynikać nie tylko z wyroku skazującego, lecz również z postanowienia o warunkowym umorzeniu postępowania.

Zupełnie nowym przepisem ma być według projektu ochrona tajemnicy prywatnej — jak projekt nazywa „cudzej”. Kto ujawnia cudzą tajemnicę, z którą zapoznał się podczas wykonywania obowiązków zawodowych lub w związku z wykonaniem działalności społecznej, publicznej lub naukowej — według projektu podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny, a ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Nowy przepis mówi również o tym, że jeśli funkcjonariusz publiczny przez niedbalstwo dopuszcza się bezprawnego pozbawienia wolności człowieka — sam podlega karze pozbawienia jej do lat 3, ograniczenia wolności lub grzywny.

Jakie będą dalsze losy projektowanych zmian w prawie karnym, trudno dziś powiedzieć. Dyskusja nad nimi trwa.

ZYGMUNT GARDY



JASNO WIDZĄCA

Jasnowidzom potrzeba nam teraz jak nigdy, żeby nam powiedzieli przynajmniej jak się to wszystko skończy, no i kiedy — przynajmniej w przybliżeniu do pół wieku. Jasnowidzowie pojawiają się czasem w szybcie TVP, ale wygląda na to, że wróżą raczej z ręki. Pozostali zaś, to czarownidzowie, którzy pogłębiają tylko nasz smutek.

Gdyby nie pewne okoliczności, można by zaproponować telewizji Honoratę S., która uprządkuje nie ma wdzięku pani Loski, ale wróżę pierwszorzędnie. Znają ją w okolicy i wiedzą, że jest to stara szkoła, nie jakieś tam telepatie, psychoanalizy i inne takie uczone metody, lecz zwyczajne karty, czasem zaś dym ze śmierzdzących chwastów, rzadziej szklana kula, podświetlana włączeniem promieniami słonecznymi.

Honorata S. ma też odpowiedni do swego fachu wygląd. Jest stara, poczerwiała, wysuszona, przygarbiona, nosi czarną chustę na ramionach, którą od czasu do czasu nakrywa całą głowę i wtedy wystaje tylko nos i ostrych kształtach. Powiada, że urodę odziedziczyła po nieżyjącej już dziś matce, także wróżce — z tym jednak, że Honorata jest od matki ładniejsza, co dość trudno sobie wyobrazić. Nazywają ją na ogół Jasnowidząca, z wyjątkiem młodzieży postępowej, która nazywa ją brzydko Starą Klempą, nie wierząc w siły nadprzyrodzone. Babcia to jednak olewa, jeśli użyjemy terminologii młodzieży postępowej właśnie. I jeszcze jedno — mieszka w starej, drewnianej chatce, o dachu bardziej jeszcze

od niej przygarbionym. W sumie trudno w tych czasach wyobrazić sobie lepszą Jasnowidząca.

— * —

W tej samej wsi mieszkał kiedyś, bo dziś już nie mieszka, niejaki Grzegorz T., którego przeniesienie do nieba bardzo babcie pomogło w zawodowej karierze. Nie chodzi o to, żeby ten Grzegorz był konkurencyjnym wróżbitą, bo nigdy się tym nie parzył, ale o coś zupełnie innego. Był to gospodarz majątny, czerstwy na gębie i rumiany, potrafił wypić jednym duszkiem garnuszek samogonu i zagryźć ćwiartką wiepra, wytrwał wężą rękawem i przystąpił dopiero do uczy. Miał on szacunek w społeczeństwie bo gospodarny był, silny i życzliwy ludziom. Lubili go i przepowiadali mu długie życie. Tylko babcia Honorata była zupełnie odmiennego zdania.

Zdarzyło się kiedyś, podczas dożynkowej biesiady, że w pobliżu pojawiła się Jasnowidząca. Zauważył ją Grzegorz T. i krzyknął:

— Chodź tu, starucho, poróżysz nam!

Ona podeszła, wyjęła z obszernej kieszeni spodnicy dużą talię szarych, zniszczonych i dziurawych kart, po czym rozpoczął się seans. Podchodzili do niej kolejno różni junacy, młode dziewczęta, pragnące poznać przyszłość, a na samym końcu Grzegorz T.

Starucha schowała wówczas karty i rzekła skrzeczącym głosem:

— Tobie powrózę z ręki...
— A dlaczego maie inaczej?

— Boś ty inny niż wszyscy. Podał jej lewą dłoń, ona spojrziała uważnie, po czym jej długi, cienki nos wydłużał się jeszcze bardziej, po twarzy zaś przeszła nerwowo skurcz.

— Co się stało? — zaśmiał się Grzegorz. — Coś tam zobaczyła?

— Coś bardzo niedobrego... Groza zupełna...

— Co ona mamrocze? — zaniepokoił się Grzegorz, stępnąc z odwagi, tłumek zaś przysunął się bliżej wróżki.

— Umrzesz w najbliższym czasie. Twoje godziny są policzone. Najpóźniej jutro...

Grzegorz T. wyrwał rękę i odskoczył od Honoraty.

— Pleciesz, głupia babo — powiedział. — Kłamiesz jak z nut, bo mnie nie lubisz. Ale ja dobrze się czuję i nie zamierzam w najbliższym czasie przenieść się na tamten świat.

— Twoja sprawa — rzekła babcia i odeszła wolnym krokiem.

Zabawa znów nabrała rumieńców, pito i zagryczano, i tylko Grzegorz T. wydawał się nieco wytrącony z równowagi, ale i on szybko doszedł do siebie po kilku następnych kolejkach. Tańczono i bawiono się wesoło, a niektórzy — starym zwyczajem — zaczęli się już nawet wodzić za rękę, z których parowała woda.

Następnego dnia zdarzył się we wsi wypadek. Jeden z uczestników dożynkowej biesiady, który nie dopuścił do kacy, pijąc w dalszym ciągu, wsiadł na motocykl i najechał na idącego poboczem Grzegorza T. Potężne chłopsko runęło jak ścięte drzewo, motocyklista zaś przejechał po nim w pełnym biegu. Wezwane pogotowie obydwoh zabralo do szpitala. Pijany kierowca przeżył, zaś ofiara wypadku zmarła jeszcze tego samego dnia.

We wsi powiało grozą. Stara chatka Honoraty przybierała w jesienne wieczory — w wyobraźni mieszkańców — ponure kształty, zaś jej mieszkanke omijano z trwogą. Nawet postępową młodzież przestała się uśmie-

chać i niejeden spoglądał od czasu do czasu do nieba, czy nie ujrzy przypadkiem na jego ile przygarbionej postaci Honoraty, pedzającej wśród obłoków na miotle.

Co bardziej trwożliwi zaprzestali ją odwiedzać, ale byli i tacy, których śmierć Grzegorza T. tak dokładnie przez nią przewidziana, zachęciła do wizyt u wróżki. Babcia natomiast zachowywała się spokojnie, jakby jej jasnowidztwo było czymś zupełnie naturalnym, zesłanym przez naturę.

— * —

Jeśli już jesteśmy przy takich niezwykłych historiach, to powiedzmy, że upłynęło czasu ani mało, ani wiele, jedno tyle właśnie ile upłynęło, gdy do Honoraty S. zgłosił się brat Grzegorza — Franciszek T., prosząc o wróżbę.

— Zie się ostatnia czuję — powiedział. — Lekarz i ośrodek zdrowia mi nie pomaga, ani gorzala nawet. Coś mi jest.

Podał jej lewą rękę, podobnie jak jego brat nieboszczyk, ona zaś spojrzala na nią i rzekła:

— Wszystko w porządku, żyć będziesz długo, zdrowie masz dobre. Na wszelki wypadek powrózę ci jeszcze z kart — dodała.

Wyjęła swe dziwne obrazki, potasowała, on zaś przełożył talię na trzy kupki. Babcia spojrzala w pierwszy zestaw, potem w drugi, a przy trzecim zasępiła się mocno.

— Zie będzie ze mną? — wystraszyl się Franciszek T.

— Z tobą będzie dobrze — odparła. — Ale stracisz dobytek.

Przymrużyła oczy, skoncentrowała się i szepnęła:

— Widzę ogień, duży ogień. Pał się obora, pał dom. To twój dom... Ale ty się uratujesz, tylko chatka pójdzie z dymem...

Franciszek T. wyjął pieniądze i wręczył wróżce, po czym wyszedł z mieszanymi uczuciami. „Dobrze chociaż

— myślał naiwnie — że ja jestem zdrow i nie mi nie grozi. Muszę tylko chatkę pilnować, instalacji elektrycznej doglądać i naprawić wreszcie ujęcie do komina, bo iskry tam lecą jak nieszczęście...”

Wiedział o tym, że drugi brat także korzystał z wróżb Honoraty, szybko obiegła wieś. Pytano Franciszka, co mu Jasnowidząca przepowiedziała, on zaś opowiadał o tym chętnie i nawet lepiej jakoś poczuł się na zdrowiu, o czym powinni pamiętać niektórzy lekarze, straszący swych pacjentów.

Znów upłynęło kilka tygodni, Franciszek T. kwili prawie i tylko chatka jego nie chciała się jakoś zapalić, ku zdumieniu wiernych zwolenników wróżki. Niektórzy z nich, gdy spotykali Honoratę, kpili z niej w żywe oczy, wymawiając, że się postarzała jeszcze bardziej i pewnie niedawidzi już kart, skoro plecie bzdury.

— Jakie bzdury? — obrzuta się babcia.

— Ano takie, że dom Franciszka się nie kurzy...

— Przyjdzie i na to czas — syczała, wyraźnie oburzona słowami niedowiarłów.

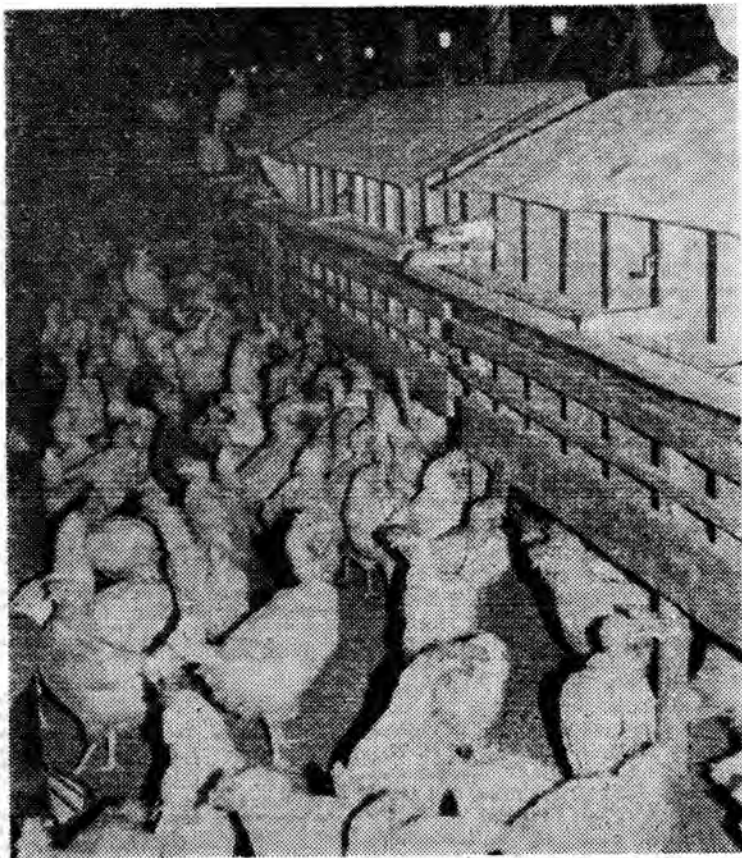
Którejś nocy nad wsią pojawiła się tupa. Ludzie wybiegli z domów, do akcji ruszyła ochotnicza straż pożarna. Okazało się, że płoną zabudowania Franciszka T. Pożar ugaszono, chociaż straty były znaczne, po czym milicja przystąpiła do swych czynności, w trakcie których ustalono fakt, które do reszty zbulwersowały miejscową ludność. Wykazano bowiem bezspornie, że dom Franciszka T. podpaliła w nocy... Honorata S.

— Nie mogłam pozwolić — wyjaśniła Jasnowidząca, podczas postępowania — aby nie sprawdziła się moja wróżba. Za duże miałam zaufanie u ludzi i nie mogłam ich zawieść.

I to się nazywa ambicja zawodowa.

JAN M.

JAJ BRAKOWAĆ NIE POWINNO ALE...



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Kilka milionów jaj konsumpcyjnych dostarcza rokrocznie do Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w Jarosławiu ZESPÓŁ HODOWLI DROBIU z Jankowic. W jednym cyklu produkcyjnym, który trwa 18 miesięcy, od 13 tys. niosek otrzymuje się tam średnio 3 200 tys. świeżych jaj.

Jak nas poinformował szef zespołu STANISŁAW KRUPA, już w tym roku dostarczono do skupu ponad 130 ton jaj, a do końca grudnia sprzeda się jeszcze około 10 ton. Kurnik w Jankowicach jest nie tylko dostawcą jaj, ale również mięsa (z jednego cyklu około 22 ton kurzych tuszek).

Tak wysokie wyniki i syste-

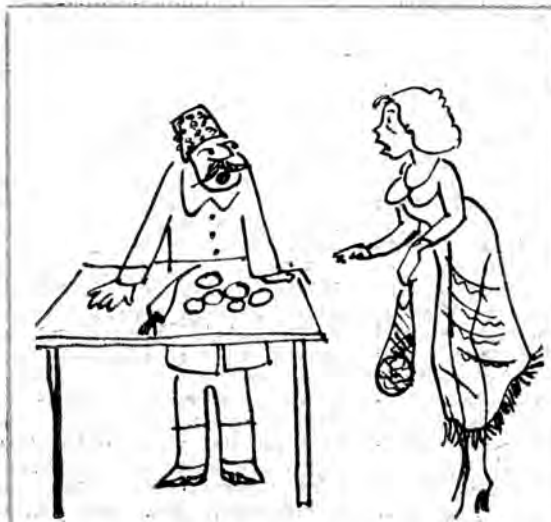
matyczne przekraczanie planów produkcyjnych, ferma ta zawdzięcza dobrze zorganizowanej pracy, starannej opiece nad kurami, właściwej higienie, a przede wszystkim racjonalnemu żywieniu niosek. A wiedzieć trzeba, że to kilkunastotysięczne stado zjada miesięcznie około 50 ton paszy, którą z reguły dostarczają PZZ w Muninie.

Największym problemem dla hodowców drobiu — nie tylko zresztą z Jankowic — jest węgiel, a właściwie jego permanentny brak. Kurnik musi być dobrze ogrzewany, w przeciwnym razie liczyć się trzeba ze spadkiem produkcji jaj, chorobami, a nawet pad-

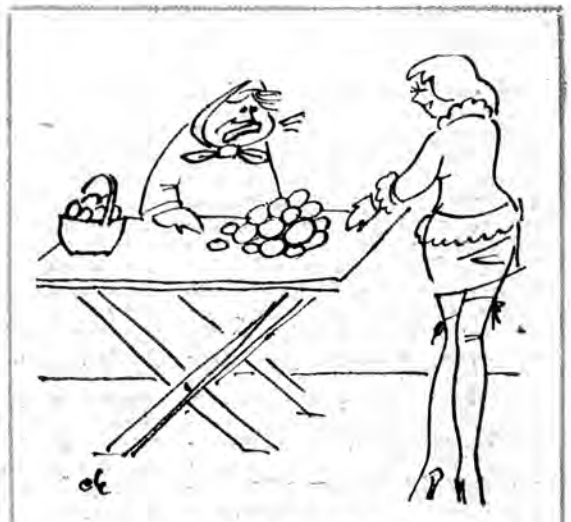
nięciem stada. Okres jesienno-zimowy jest najtrudniejszy i w niemałym kłopotcie są jankowiccy hodowcy, którym do pełnego zaopatrzenia w opał brakuje 45 ton przydziałowego węgla.

I jeszcze jedno. Dowiedzieliśmy się, że jaja z tej fermy wysyłane są do... Sanoka (!) Na przemyskim rynku natomiast ich brakuje. Ponoć takie są rozdzielniki i taka dystrybucja. Czy słuszna? Niechaj ocenia to konsumenci, którzy za jedno jajo płacić muszą na wolnym rynku minimum 15 złotych.

(szaf)



— He za jajo?
— Jak dla pani — po 20-cia.



— Przecież to wapniaki!
— Nie moja wina, że zniosta je stara kura...

Rys. E. KMIECIK

ANDRZEJKI



— Zostu, co ci wyszło z wosku?
— Ogórek...
— W takim razie wyjdiesz za budyłarza.

Rys. E. KMIECIK



SKÓRKA WARTA WYPRAWY

Za skórę owczą płaci się w punkcie skupu w woj. nowosądeckim około 2 500 złotych, podczas gdy gdzieś indziej około tysiąca. Ta różnica w cenie była przez jakiś czas przedmiotem spekulacji. Handlarze przywozili skóry z innych województw i sprzedawali na punktach skupu w Nowosądeckim. Nie trwało to jednak długo, bo... handel skórami owczymi przeniósł się na czarny rynek, gdzie ceny są już zdecydowanie wyższe — od 5 do 7 tys. złotych. („Dunajec”).

SKUTECZNY ŚRODEK

Wytwórnia wódek w Poznaniu zgodziła się dostarczyć jednej ze spółdzielni w woj. legnickim zamówioną ilość alkoholu pod warunkiem, że otrzyma stosowną ilość pustych flaszek. Spółdzielnia butelek nie miała, zwróciła się więc o pomoc do swych pracowników. Jednak nikomu nie chciało się nosić szkła po to, by za butelkę otrzymać 3 złoćsze. Wówczas zdesperowany prezes spółdzielni zobowiązał się płacić za butelkę papierosami. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania — w ciągu godziny zebrano kilka tysięcy flaszek. („Słowo Polskie”).

MIESZKANIA

Czas wyczekiwania na własne mieszkanie wydłuża się do 22 lat. Jak wszystkie kolejki. (Express Wieczorny”).

Wybrał: W. MASŁOWSKI

DZIĘKUJEMY!

● Z Drużynowych Mistrzostw Polski LOK w strzelaniu kulowym w Starachowicach pozdrowienia przesłali zawodnicy i kierownictwo przemyskiej reprezentacji.

● Z Nyiregyhaza nadeszła miła karteczka z pozdrowieniami od pp. Krystyny i Ryszarda Zajackowskich.

● Będąc w Krynicy pamiętała o nas stała czytelniczka, której podpisu niestety nie zdołaliśmy rozszyfrować.

● Pani Janina Gładys z Przemysła przesłała pozdrowienia ze Swinoujścia, gdzie przebywała na leczeniu sanatoryjnym.

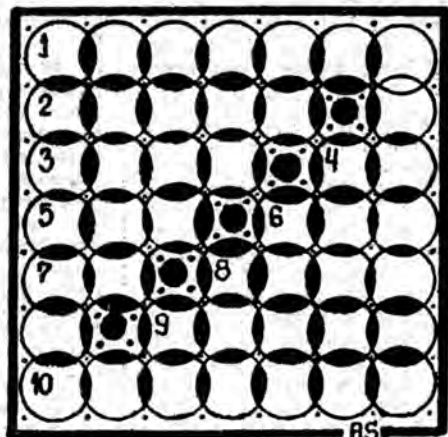
● Otrzymaliśmy także pozdrowienia od przemysłaków: W. Lesiaka, M. Pisia, J. Błażkowskiego, A. Nesslera i K. Wanata, odbywających służbę wojskową w Łodzi.

OD NOWA PO STAREMU

Apele o oszczędną gospodarkę paliwami zdaje się nie docierają do niektórych instytucji. Oto Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy przydzielił przemyskiej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Wytwórczo-Usługowej 16 kotłów centralnego ogrzewania do odbioru z magazynów GS w Przemysku (5 sztuk), Lubaczowie (7) i Przeworsku (4). Tak samo było z szklami. Tenże zakład wysyła również samochody po kosztulki igelitowe do Sosnowca. po drut — do Kielc, a po środki piorące — do Łodzi. W Rzeszowie pion spółdzielczy ma swoje hurtownie z artykułami chemicznymi i elektronicznymi, tylko że od dłuższego już czasu tych rzeczy na swym składzie one nie posiadają.

Od nowa komplikujemy sobie życie po staremu. (woj).

KRZYŻÓWKA MAGICZNA



Znaczenie wyrazów: 1) niskie drzewo z rodziny mirto-watych o jadalnych owocach kształtu gruszki, 2) figura w kartach, 3) praosetymiec, 4) rzeka w ZSRR, 5) waluta Japonii, 6) wiecznie zielone drzewo, 7) symbol astatu, 8) pan — po staropolsku, 9) ssak z rodziny żyraf, 10) państwo z Tirana.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (tylko na kartach pocztowych). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

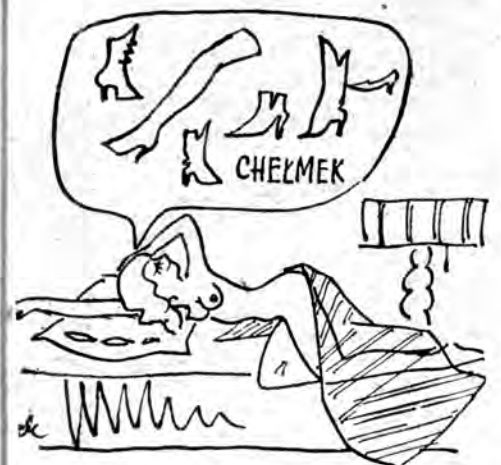
Jerzy Leszczyński MYŚLI LUZEM

Szczyt demagogii: oskarżanie leżącego na łopatkach o to, że nosa do góry zadziera.

Nadzieja — to czekanie na mające przyjść na świat dziecko; czekanie na dziecko mające powrócić ze świata — to często beznadziejność.

Nie nazywajmy osiągnięciem techniki przekraczania bariery hałasu.

Uprzedzenie do kogoś — to często rewanż za nienadżanie za nim.



— Sen czy jawa...?
Rys. E. KMIECIK